Redakcja Karola 4. Tel. 158-28. 103-36
Administracja Karola 3, Telefon 122-41
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów z administracji „Echo" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. [illegible] Prenumerata zagraniczna 5 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

# Echo

Rok IX. Nr. 131

Łódź, sobota 13 maja 1933 r.



## Zawieszenie nostryfikacji zagranicznych dyplomów lekarskich?

### Ciekawy apel Naczelnej Izby Lekarskiej.

**Warszawa, 13.5.** Naczelna Izba Lekarska zwróciła się z prośbą do wszystkich uniwersytetów w Polsce o zawieszenie na okres lat najbliższych nostryfikacji zagranicznych dyplomów lekarskich. Studjujący zagranicą medycynę Polacy

**w razie uwzględnienia apelu.**

Izby nie mogliby liczyć na praktykę w Polsce.

—xXx—

## Sześć modeli wileńskiego obuwia

### w centrali „Torgsinu".

**Wilno, 13.5. (od wł. kor.)** Z powodu zainteresowania sowieckich przedstawicielstw handlowych wyrobami skórzanemi Wileńszczyzny, Izba Przemysłowo-Handlowa przesłała do centrali „Torgsinu" 6 modeli wileńskiego obuwia. „Torgsin" ma zamówić

**większe partje butów**

u miejscowych szewców.

—xXx—

## Przyjaciółka dygnitarza sowieckiego

### skradła dokumenty wielkiej wagi.

**Warszawa, 13.5.** Na stacji Niegorełoje funkcjonarjusze służby granicznej zaostrzyły rewizję bagażową i osobistą wszystkich obywateli sowieckich i cudzoziemców

**opuszczających Sowiety.**

Jak się okazało rewizje te wiążą się z sensacyjną kradzieżą w G. P. U. dokumentów wielkiej wagi. Wykradła je pewna kobieta przyjaciółka wyższego dygnitarza sowieckiego i

**sprzedała**

emisarjuszowi obcego państwa.

## Pu-Yi w uniformie.



Prezydent Mandżurji, b. cesarz chiński Pu - Yi (po prawej stronie) wystąpił po raz pierwszy w uniformie wojskowym nowego państwa.

## Ignacy Paderewski specjalnie zagra tylko dla rodaków.

**Warszawa, 13.5.** Wobec trudności na jakie napotkała sprawa transmisji koncertu Paderewskiego w dniu 15-ym maja w Pałacu Wersalskim, którego administracja

**nie pozwala**

na przeciągnięce mikrofonu, dyrekcja Polskiego Radja uzyskała od mistrza Paderewskiego przyrzeczenie iż zagra on dla Polski specjalnie.

Koncert taki projektowany jest w najbliższych dniach

**z mieszkania prywatnego**

Paderewskiego w Szwajcarji — w Morges, gdzie Polskie Radjo zainstaluje mikrofon.

## Krwawy opryszek Dziuba oświadczył, że nie da się wziąć żywcem.

**Pabjanice, 13 maja.** Bronisław Dziuba 19-letni opryszek, sprawca śmiertelnego poranienia policjanta i zabójstwa swego kompana Jaszczaka Stefana ukrywa się nadal w okolicznych lasach.

Skonsygnowane oddziały policyjne Pabjanic i okolicy patrolują ciągle okolicę, przetrząsając wszystkie wertepy.

Krwawy opryszek oświadczył przed ucieczką swoim kolegom, że nie da się wziąć żywcem.

Opinja publiczna wstrząśnięta została temi wypadkami i z obawą oczekuje tragicznego jej końca.

## Śmiertelny skok „gapiarza"

### z pędzącego pociągu.

**Częstochowa, 13 maja.** Na szlaku kolejowym Podlesie — Piotrowice wyskoczył z pociągu pośpiesznego niejaki Henryk Pośpiech liczący 26 lat, pochodzący z Częstochowy i upadając uderzył o słupek mostku kolejowego pod Piotrowicami,

**zabijając się na miejscu.**

Trupa znaleziono dopiero o godz. 4 z rozstrzaskaną głową i silnie pokaleczonemi kończynami.

Przy trupie nie znaleziono biletu kolejowego, co wkazuje na to, że Pośpiech, sprzedawca książek jechał pociągiem „na gapę"; t. zn. bez biletu. Wyskoczył on widocznie z obawy przed konduktorem, który w Piotrowicach przeprowadzał kontrolę, na tor, ponosząc w ten sposób śmierć.

Przy zwłokach znaleziono dokumenty osobiste oraz klucz służący do otwierania drzwi wagonów kolejowych.

## Piorun uderzył w karabin.

**Wilno, 13 maja. (Od wł. kor.)** Wczoraj wieczorem wpobliżu Miśniewic w czasie burzy piorun uderzył w żołnierza KOP-u Stanisława Dreńko. Piorun

**ogłuszył żołnierza,**

który przyszedłszy do przytomności stwierdził iż iskra piorunu przeszła jedynie przez karabin niszcząc go zupełnie.

## Najniebezpieczniejsza linja na świecie.

# 56-u zabitych i 825 rannych kolejarzy

### na wschodnio-chińskiej kolei.

**Moskwa, 13 maja.** Agencja Tass donosi z Charabowska, że sytuacja na wschodnio - chińskiej linji kolejowej na skutek nieustających napaści ze strony Chunchuzów oraz niszczenia torów kolejowych, staje się

**coraz bardziej naprężona.**

Dyrektor tej linji kolejowej Rudyj złożył radzie administracyjnej kolei raport, dotyczący tej sprawy, domagając się skutecznej obrony linji, gdyż niszczenie torów, katastrofy kolejowe oraz grabieże na dworcach, jak również napaści na pracowników kolejowych,

**stają się coraz częstsze.**

Od początku roku 1933 do dnia 5 maja 1933 wschodnio-chińska linja kolejowa poniosła poważne straty, wyrażające się liczbą 56-u zabitych i 825 annych pracowników kolejowych. Pozatem 593 wziętych zostało do niewoli. Zgórą 1.000 pracowników i robotników kolejowych ucierpiało naskutek wszelkiego rodzaju gwałtów i grabieży. Tor zniszczony został w 53-ch miejscach na przestrzeni

**około 4.000 mtr.**

Zniszczeniu uległy również 124 budynki kolejowe i domy mieszkalne pracowników. Komunikacja przerywana była 775 razy. Wszystko to łącznie ze zmniejszeniem ruchu naskutek przerwy w komunikacji oraz uszkodzeniem lub zniszczeniem towarów, za które kolej ponosi odpowiedzialność, spowodowało straty,

**wyrażające się wielu miljonami.**

Następnie Rudyj wylicza poważniejsze katastrofy, jakie wydarzyły się na wschodnio - chińskiej linji kolejowej, stwierdzając, że w niektórych miejscach obok toru leżą lokomotywy, wagony i resztki porzuconych towarów. Niektóre mosty i tunele nie są strzeżone, z czego korzystają złoczyńcy chunchuscy, przechadzający się swobodnie po dworcach kolejowych, częstokroć w obecności strażników. Rudyj podkreśla dalej bohaterstwo pracowników i robotników, którzy częstokroć z narażeniem życia pracują

**nad utrzymaniem ruchu,**

chociaż w wielu miejscowościach ich rodziny cierpą głód, gdyż Chunchuzi porywają im skąpe zapasy żywności. Zarządzenia prewencyjne, wydane przez administrację kolei, nie dały zadawalniających rezultatów, gdyż ataki Chunchuzów stają się coraz częstsze i sytuacja na wschodnio-chińskiej linji kolejowej jest wręcz katastrofalna. Dlatego też dyrektor Rudyj przedstawia do zatwierdzenia rady administracyjnej szereg zarządzeń tymczasowych.

## Ogołocenie grobowca rodzinnego

### właścicieli majątku ziemskiego.

**Wieluń, 13 maja. (Od wł. kor.)** W nocy jacyś narazie niewykryci sprawcy włamali się do grobowca rodzinnego Kreskich właścicieli majątku Walichnowy, gdzie pootwierali

**metalowe trumny**

pochowanych przed kilkunastu laty małżonków E. i Wł. Kręskich.

Według krążących wersyj pochowani mieli posiadać na sobie złotą biżuterję wartości kilku tysięcy złotych.

## Pakiet weksli na 6 tysięcy złotych

### w skrzynce pocztowej.

**Pabjanice, 13.5.** Urząd pocztowy m. Pabjanic wybrał z jednej ze skrzynek pocztowych w mieście dziwny list, który znajdował się pomiędzy innemi listami. List ten był w kopercie zaklejonej bez adresu. Wobec braku adresu list komisyjnie otwarto i wewnątrz znaleziono pakiet weksli w ilości

**35 sztuk**

na łączną sumę zł. 6.500. Na wekslach figurują żyranci łódzcy.

W jaki sposób przesyłka ta znalazła się w skrzynce pocztowej i czy ma tu miejsce przeoczenie, czy też inny wypadek — niewiadomo.

Kierownictwo urzędu pocztowego pakiet weksli

**odesłało do Ministerstwa**

Pocz i Telegrafów w Warszawie.

## Pożywienie kapitana Skarżyńskiego

### podczas lotu przez Atlantyk.

**Rio de Janeiro, 13 maja.** Obecnie nadchodzą bliższe wiadomości o ekwipunku kpt. Skarżyńskiego podczas przelotu nad Atlantykiem. Ze względu na małą wagę samolotu sportowego (450 kg.), każdy szczegół obciążający samolot miał wielkie znaczenie. Jak wiadomo, aby zyskać na materjale napędnym dla opanowania odległości wynoszącej 3.190 klm. musiano usunąć całkowicie drugie siedzenie. Również niemożliwem było zabranie aparatu radjowego, łodzi ratunkowej itp.

Ważną kwestję wyżywienia podczas długiego samotnego lotu rozwiązał kpt. Skarżyński znakomicie. Podstawą jego pożywienia był ekstrakt odżywczo - pobudzający z orzeszków cola - astic., oraz czekolada lotnicza firmy Piaseckiego i dwa i pół litra pomarańczowej wody do picia.

## Komisja międzyministerjalna z Warszawy zwiedzi okupowane fabryki tomaszowskie.

**Warszawa, 13.5.** Dla zbadania sytuacji w tomaszowskich fabrykach okupowanych, przez robotników oraz dla

**ewentualnego zlikwidowania zatargu**

wysłana została na miejsce specjalna komisja złożona z naczelnika wydziału w Ministerstwie Pracy J. Zagrodzkiego i inżyniera Mazurkiewicza oraz radcy Kielańskiego z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Z ramienia władz łódzkich na miejscu bawi inspektor inż. Wojtkiewicz.

## Wojna Paragwaju z Boliwją.



Boliwijski patrol konny w bagnach Gran-Chaco, z powodu którego Paragwaj po czteroletnich krwawych sporach wypowiedział Boliwji przed kilku dniami oficialna wojnę.

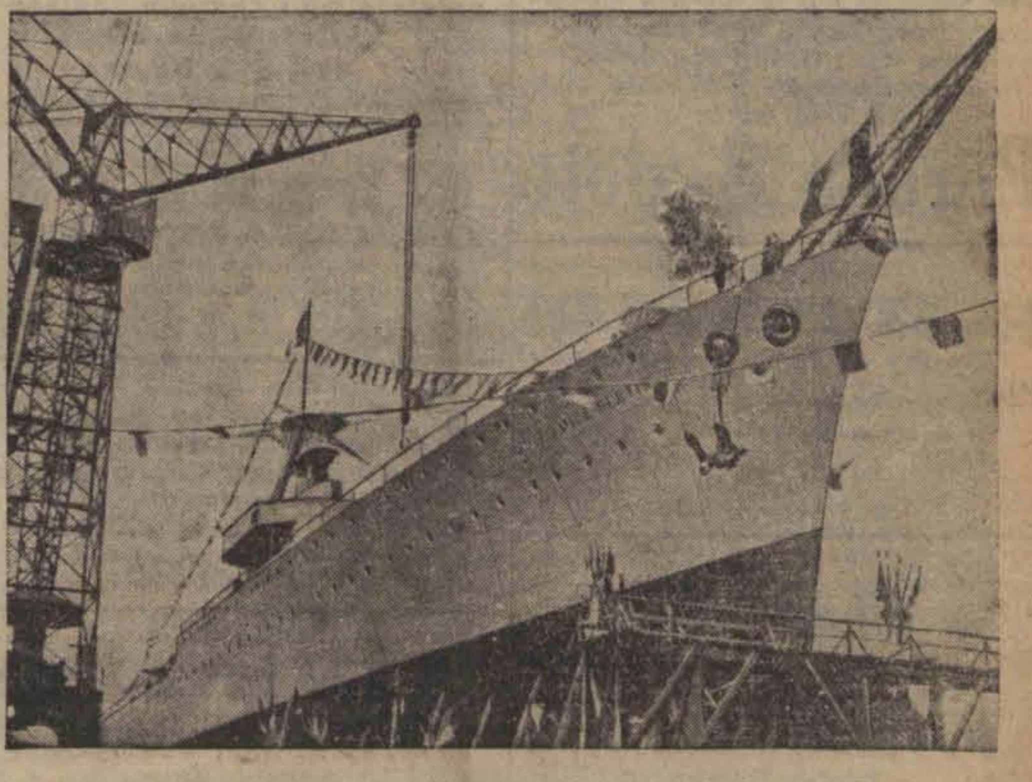
## Dolar prywatnie 7,50.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 7,54, w płaceniu 7.50, dolar złoty w żądaniu 9.35, w płaceniu 9.33; funt angielski w żądaniu 30.50, w płaceniu 30.25; rubel złoty w żądaniu 4.98, w płaceniu 4.95; marka w żądaniu 2.07, w płaceniu 2.06; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.20, w płaceniu 35.10.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 7.45.

**Popierajcie Czerwony Krzyż!**

## Najszybszy krążownik świata.



Spuszczony w St. Nazaire na wodę nowy francuski krążownik „Emile Bertin" jest najszybszym okretem bojowym świata, osiągajac 33 wezły (przeszło 60 klm.) na godzine.

# Syn urzędnika skarbowego zabił swoją niedoszłą narzeczoną.

## Krwawy dramat miłosny we Lwowie.

**Lwów, 13 maja.** Siedem strzałów rewolwerowych padło wczoraj w południe w domu przy ul. Bartosza Głowackiego 22. Strzały te rozległy się w mieszkaniu Henryki Szymonkowej, wdowy po maszyniście kolejowym,

**urzędniczki kolejowej,**

matki troiga dzieci. Strzelał Włodzimierz Szewczuk, syn urzędnika skarbowego, do 20-letniej-niej Marji Szymonkówny, kładąc ją trupem na miejscu. Powodem zabójstwa miała być zawiedziona miłość. Po zabójstwie ukochanej, Szewczuk skierował broń w stronę głowy i oddał strzał,

**raniąc się ciężko w usta,**

Henryka Szymonkowa, która od siedmiu lat jest wdową, utrzymywała z nikłej pensji urzędniczki kolejowej troje dzieci: 20-letnią Marję, 16-letnią Franciszkę, uczenicę szkoły zawodowej oraz 13-letniego Ferdynanda, ucznia 7-ej klasy szkoły powszechnej. Najstarsza córka Marja uczęszczała na kursa maturalne przy ul. św. Mikołaja. Przed trzema miesiącami na kursach tych poznała Włodzimierza Szewczuka, który odrazu zapłonął

**do niej wielką miłością.**

Rodzicom swoim przysparzał Włodzimierz Szewczuk wiele kłopotów. Często przychodził do domu, lecz młoda panna nie wpuszczała go do mieszkania, chyba tylko wówczas, kiedy w domu była matka. W ostatnich czasach Szewczuk stawał się coraz bardziej agresywny, począł grozić, że zabije Marję i siebie, gdyż nie wyobraża sobie

**bez niej życia.**

Przestraszona dziewczyna opowiedziała o wszystkiem matce. Matka, chcąc położyć kres temu stosunkowi, poleciła córce, by przestała uczęszczać na kursa maturalne za tydzień miała wyjechać na kolonję wakacyjną i dłuższa rozłąka miała w konsekwencji przynieść zupełne rozstanie się młodych.

Szewczuk skarżył się przed swoją matką i groził, że musi zabić swą ukochaną, a później popełnić samobójstwo. P. Szewczukowa na prośby syna udała się do p. Szymonkowej i prosiła ją, by się zgodziła

*na zawarcie małżeństwa.*

P. Szymonkowa jednak wręcz odmówiła, twierdząc, że córka jej jest jeszcze młoda, pozatem Szewczuk jest bez zajęcia i nie będzie mógł utrzymywać żony. Ta odmowna odpowiedź jeszcze bardziej wytrąciła z równowagi Szewczuka. Przedwczoraj spotkał on się ze swą ukochaną i groził jej zastrzeleniem, twierdząc przytem, że jemu się nic za to nie stanie, gdyż ma świadectwa, iż jest umysłowo chory.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, bohater krwawej tragedji przewieziony do szpitala, poddany został natychmiastowej operacji. Zabiegi lekarskie okazały się jednak bezskuteczne, gdyż Szewczuk, nie odzyskawszy przytomności, zmarł w godzinach przedwieczornych.

# Łódzki opryszek przed sądem w Wieluniu.

## Echa napadu na plebanję.

**Wieluń, 13.5. (od wł. kor.)** Pisaliśmy swego czasu o usiłowaniu dokonania kradzieży na plebanji w Raczynie [illegible] Władysława Stolarczy [illegible] Parzyniewskiego, którego [illegible] na gorącym uczynku [illegible] gospodyni.

Opryszek ten kilkanaście razy karany przez sądy za różne kradzieże posiadał przy sobie pęk wytrychów i kluczy. Władzom wylegitymował się na podstawie książeczki wojskowej jako Roman Parzyniewski.

W toku prowadzonego dochodzenia ustalono, że sprawca nazywa się jednak Władysław Stolarczyk zam. w Łodzi.

Sąd Grodzki w Wieluniu skazał go na pół roku więzienia.

# DOLARY POD JAJKIEM.

## Odkrycie gospodarza.

Z Czortkowa donoszą:

Piotr Głośnicki, gospodarz w Wołczatyczach k. Chodorowa naprawiając dach w stajni, zauważył otwór pod strzechą, w którym tkwiło wyschnięte i żółte ze starości jajko. Po wyjęciu jajka z otworu ukazał się pakunek, który Głośnicki zaraz wyjął, by oglądnąć zawartość. Można sobie wyobrazić wrażenie, gdy oczom jego ukazał się plik banktotów dolarowych, przeżartych przez myszy i zniszczonych ze storości. Na wiadomość o tym — bądź co bądź niecodziennym wypadku — zleciała się prawie cała wieś. Dolary te nie przyniosą znalazcy żadnego pożytku, gdyż są to już

**tylko strzępy.**

Dolary te w sumje wynosiły 6.000. Wedle pogłosek, zarzucili je tam bolszewicy, a jajko w otworze miało być znakiem by móc do dolarów się dostać. Większa część wioski twierdzi, iż dolary te ukrył pod strzechą członek grasującej przed laty w tut. okolicy „bandy Kossa". Dziwny ten wypadek z dolarami jest przedmiotem licznych rozmów i komentarzy miejscowej ludności.



# Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Angielski minister wojny lord Hailsham wygłosił w Izbie Lordów mowę, w której zapowiedział zastosowanie przewidzianych przez traktat wersalski sankcyj karnych przeciwko Niemcom, jeżeliby Niemcy opuściły konferencję rozbrojeniową i zechciały urzeczywistnić swe pogróżki uzbrojenia się bez względu na obowiązujące traktaty. W związku z tem zwołany został Reichstag na dzień 17 maja.

(—) W Gdańsku zgromadziły się liczne oddziały szturmowców, które przybyły z Niemiec i dokonywują napadów na organizacje socjalistyczne. Szturmowcy obsadzili gmach związków zawodowych oraz socjalistycznego dziennika „Danziger Volkstimme". W związku z tem wyjechał do Warszawy komisarz generalny rządu polskiego Papée.

(—) W Marokku w Rabat doszło do rozruchów antyżydowskich które przybrały w dzielnicy tubylców znaczne rozmiary. Sytuacja jest poważna, W Tangerze panuje również naprężenie.

(—) Rząd sowiecki zawiadomił swoją reprezentację turystyczną „Inturist" że będzie zezwalał na wyjazd obywateli sowieckich do Polski dla odwiedzenia krewnych. Jest to złagodzenie ograniczeń wyjazdowych, które dotychczas obowiązywały w Sowietach.

(—) Ministerstwo komunikacji zawiadamia, że min. in. Butkiewicz przyznał nagrodę w kwocie 5.000 zł. kpt. Skarżyńskiemu i nagrodę w sumie 6.000 zł konstruktorom i wykonawcom aparatu „RWD 5 bis" inż. Drzewieckiemu, Rogalskiemu i inż. Wędrychowskiemu.

(—) W Dęblinie nad lotniskiem centrum wyszkolenia oficerów lotnictwa wydarzyła się tragiczna katastrofa lotnicza.

Do lotu ćwiczebnego wystartowały z lotniska dwa samoloty Potez.

Załogę jednego z nich stanowili: plut. pilot Stanisław Dyja i por. Roman Michalak z 10 pułku artylerji, będący na kursie oficerów obserwatorów artylerji.

W drugim samolocie, pilotowanym przez plutonowego Władysława Ustianowskiego, leciał jako obserwator podchorąży Jan Stefanik.

Nad lotniskiem oba samoloty zderzyły się i spadły na ziemię, rozstrzaskując się.

Pilot Władysław Ustianowski zdołał wyskoczyć ze spadochronem i uratował się. Natomiast por. Michalak podchor. Jan Stefanik i plut. Stanisław Dyja ponieśli śmierć na miejscu.

Do Dęblina wyleciała samolotem specjalna komisja lotnicza, która ma zbadać przyczyny katastrofy.

(—) Bank Polski będzie w najbliższym czasie emitować nowe banknoty 50-złotowe, mniejszego formatu.

(—) Urząd wojewódzki polecił skreślić magistratowi łódzkiemu 3 miljony złotych z preliminarza, a prócz tego zredukować 360 pracowników miejskich.

# Zmiany w Izbie Skarbowej.

**Łódź, 13 maja.** Jak się dowiadujemy dotychczasowy naczelnik wydziału II Izby Skarbowej w Łodzi p. Józef Sidorski — został przeniesiony na równorzędne stanowisko do Grudziądza.

Po naczelniku Sidorskim wydział II Izby Skarbowej w Łodzi objął p. Ludwik Rydzewski, który dotąd zajmował analogiczne stanowisko w Izbie Skarbowej w Brześciu.

# Dwie osoby pod samochodem

## Szofera zatrzymano...

**Łódź, 13 maja.** W dniu wczorajszym około godziny 9-ej wieczorem przed posesją przy ulicy Piotrkowskiej 15, wydarzył się tragiczny wypadek. Usiłujący przejść przez jezdnię kobieta i mężczyzna dostali się pod koła przejeżdżającego w tym czasie samochodu. Oboje odnieśli

**ogólne obrażenia ciała.**

Przybyły lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, lżej rannego mężczyznę pozostawił na miejscu, natomiast kobietę, która poza okaleczeniem głowy, odniosła złamanie lewej nogi — przewieziono do szpitala św. Józefa.

Ofiarami wypadku okazali się: 55-letni Andrzej Ciepliński, robotnik, zamieszkały przy ulicy Zielonej 39, oraz 63-letnia Chaja Heller, zamieszkała przy ulicy Zawadzkiej 18.

Sprawca wypadku — szofer został zatrzymany przez policję do czasu przeprowadzenia dochodzenia.

# Wścieklizna w Łodzi.

## Psy bez kagańców będą tępione.

*Łódź, dn. 13 maja.* Ostatnio coraz częściej notuje się wypadki zatargów publiczności z tak zw. czyścicielami miasta, którzy wyłapują psy nie zaopatrzone w przepisowe kagańce i smycze.

Wczoraj przy zbiegu ul. Karola i Piotrkowskiej tłum publiczności omal nie zlinczował „czyściciela miasta", który wykonując swe obowiązki służbowe schwytał „wilka", który nie posiadał kagańca i smyczy.

Aby zapobiec na przyszłość podobnym wypadkom przypominamy, że w związku z szerzącą się wścieklizną wydany został

*nakaz tępienia psów,*

nie zaopatrzonych w kagańce i smycze.

# Już beczki lecą z nieba.

## Kronika Pogotowia Ratunkowego.

*Łódź, 13 maja.* W dniu wczorajszym, około godziny 9 wieczór w piwiarni przy ulicy Kilińskiego 260, wynikła bójka pomiędzy kilku bywalcami lokalu. Właścicielka piwiarni Bronisława Janaszkowa usiłując pogodzić powaśnionych gości została przez nich

*poturbowana.*

Janaszkowa odniosła szereg tłuczonych ran głowy. Poszkodowanej udzieliło pomocy pogotowie ratunkowe.

* * *

W podwórzu przy ulicy Przemysłowej 31 na przechodzącą 7-letnią Jadwigę Woźniak, córkę przędzalnika, zamieszkałą w tymże domu spadła beczka, kalecząc dziewczynce dotkliwie głowę. Idąca z dziewczynką matka 30-letnia Bronisława Woźniak z przestrachu zemdlała. Zarówno córce jak i matce udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

Wczoraj, o godzinie 7 wieczorem, przy zbiegu ulicy Kilińskiego i Narutowicza spadł z wozu i dostał się pod koła 50-letni Dawid Adler, woźnica, zamieszkały przy ulicy Drewnowskiej 23. Nieszczęśliwy woźnica uległ zgnieceniu klatki piersiowej. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, stwierdził u Adlera złamanie kilku żeber i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ofiarę wypadku, w stanie groźnym do szpitala św. Józefa, przy ulicy Drewnowskiej.

# Odsłonięcie pomnika ś. p. Żwirki i Wigury w Lublinku.

W dniu 14 maja b. r. (niedziela) o godz. 15 min. 30 na lotnisku łódzkiem (Lublinek) odbędzie się uroczyste odsłonięcie pomnika ku czci ś. p. kpt. pil. Franciszka Żwirki i ś. p. inż. pil. Stanisława Wigury, ufundowanego przez Radę Miejską m. Łodzi.

Na uroczystość powyższą Zarząd Komitetu Wojewódzkiego LOPP. i Rada Miejska m. Łodzi mają zaszczyt prosić wszystkie Związki, Organizacje, Stowarzyszenia, Cechy Rzemieślnicze i t. p. o łaskawe wysłanie delegacji w składzie 3—5 osób, możliwie ze sztandarami.

Miejsca dla delegacji zostały zarezerwowane koło pomnika.

Jednocześnie mamy zaszczyt prosić obywateli m. Łodzi o jak najliczniejsze przybycie na tę uroczystość dla zamanifestowania uczuć dla bohaterskich pilotów, którzy czynem swym rozsławili imię lotnictwa polskiego w całym świecie.

Zarząd Komitetu Wojewódzkiego LOPP w Łodzi.
Rada Miejska m. Łodzi.

# „TAXI - GIRLS".
# CNOTLIWE TANCERKI.
## Jak się bawi Paryż w kryzysie...

**Paryż, w maju.**

Pisano często o tem, że dancingi paryskie są lokalami, gdzie

**ukrywa się rozpusta.**

Wobec tego, że moda tańca napoły już zaginęła, niema dziś w Paryżu eleganckich dancingów. Zwiedziliśmy więc salę popularną, na ulicy Rochechouart, t. zw. Coliseum, gdzie ogłasza ją „dancing atmosferyczny" i „taxi - girls".

Ostatnia nazwa niewątpliwie budzić może oburzenie moralistów, a jednak rzecz cała przedstawia się niewinnie.

Zdawało się, że dostaniemy się do miejsca wyrafinowanych zabaw, a znaleźliśmy się w bardzo przeciętnym lokalu. Nazwa „sali atmosferycznej", stosowana do kin lub sal tańca, jest dość śmieszna. Coliseum, które pragnie przypominać bywalcom swym Juanles - Pins, poprostu zastosowało błękitny namiot pod sklepieniem sali, dla wywołania wrażenia nieba. Trzeba jednakże jeszcze bogatej wyobraźni, by łudzić się podobieństwem. Na scenie, na dekoracji, przedstawiającej fale — łódź lakierowana, otoczona mewami.

Jest również estrada, na której po każdym tańcu siadaja dla odpoczynku młode kobiety, w liczbie piętnastu w przybliżeniu. Są to tancerki „do wynajęcia". Chcąc zatańczyć z którą z nich, trzeba w kasie wykupić bilet w cenie jednego franka i pięćdziesięciu centymów i zaprosić zdala ruchem głowy te lub inną z tancerek, blondynkę czy brunetkę, według gustu.

„Taxi - girls", jak nazywają się te zawodowe tancerki, są osobami nienagannego zachowania i po większej części niebrzydkie. Wynaleziono dla nich strój jednostajny,

**rodzaj umundurowania:**

biała suknia, przyozdobiona naszywkami błękitnemi z czerwonym kolorem i literami T. G. umieszczonemi na sercu. Panie te noszą również rękawiczki.

Czem są w życiu prywatnem? Trudno określić. Nie można także ręczyć, że wszystkie są absolutnie cnotliwe. W każdym razie jest rzeczą pewna, że w lokalu zajęte są tylko tańcem.

Bywalcy tego dancingu należą do namiętnych zwolenników tańca. Rekrutują się wśród młodzieży ze sfer kupieckich — subjektów sklepowych i t. p. Jak sądzić można z zapału, z jakim tańczą wydają prawdopodobnie całomiesięczną gażę na całe wstęgi biletów po 1 franku 50 centymów. Z chwilą, gdy orkiestra zaintonuje tango lub fox-trott'a, natychmiast zwartem kołem otaczają estradę,

**przywołując ulubioną tancerkę.**

I przynajmniej nie narażają się na odmowę.

Natańczyć się mogą dowoli za swoje pieniądze i według gustu, gdyż „taxi - girls" są wspaniałemi partnerkami. Umieją zastosować się do każdego tancerza, co jest rzeczą bardzo przyjemną, gdyż każdy z nich odnosi wrażenie, że jest „asem" na polu sztuki choreograficznej, a świadomość ta niewątpliwie jest również rzeczą bardzo przyjemną dla miłości własnej.

— Przy „najpoważniejszym" tańcu można jednocześnie zabawić się rozmową, — zapewniła nas jedna z tych niezwykle rozsądnych młodych pań.

— A pani już długo „pracuje" w tym lokalu?

— Od samego początku, od grudnia. Lubię swoje zajęcie. Klientela jest bardzo miła. Wszyscy tańczą doskonale.

Takie oto rozmowy prowadzi się z paryskiemi „taxi - girls". Widzieliśmy tancerki tego typu w Anglji i Niemczech, którym bilety służą do flirtu i picia z gośćmi, zdala od „areny" tanecznej. Nic podobnego nie ma miejsca w Paryżu: uprawia się taniec, jako sport.

Są ludzie, pasjonujący się do innej rozrywki. Zobaczyć ich można w salach bilardowych przy rozgrywkach ważnych meczów. Panuje tu ciekawa atmosfera, nprz. w „Billard - Palace", naprzeciwko kina „Paramount".

Na środku sali — olbrzymi bilardowy stół z krzyczącem zielonem suknem, oświetlony licznemi żarówkami, jak stół operacyjny. Dookoła na amfiteatralnie rozłożonych miejscach, w obłokach dymu, widzowie, po większej części starsi panowie, brodaci i wąsaci, z „brzuszkami" i laskami. W milczeniu przyglądają się grze.

Przy końcu każdej serji, lub po udatnym „massé", widzowie wyrażają swoje zadowolenie i aprobatę stukaniem lasek o podłogę, poczem zapijają piwo, stojące przed nimi. Potrafią tak przesiedzieć w kontemplacji w ciągu długich godzin. Sami może nie są zręczni w tej grze, może nawet nie grywali w nią nigdy. Kryzys zmusił ich do tej

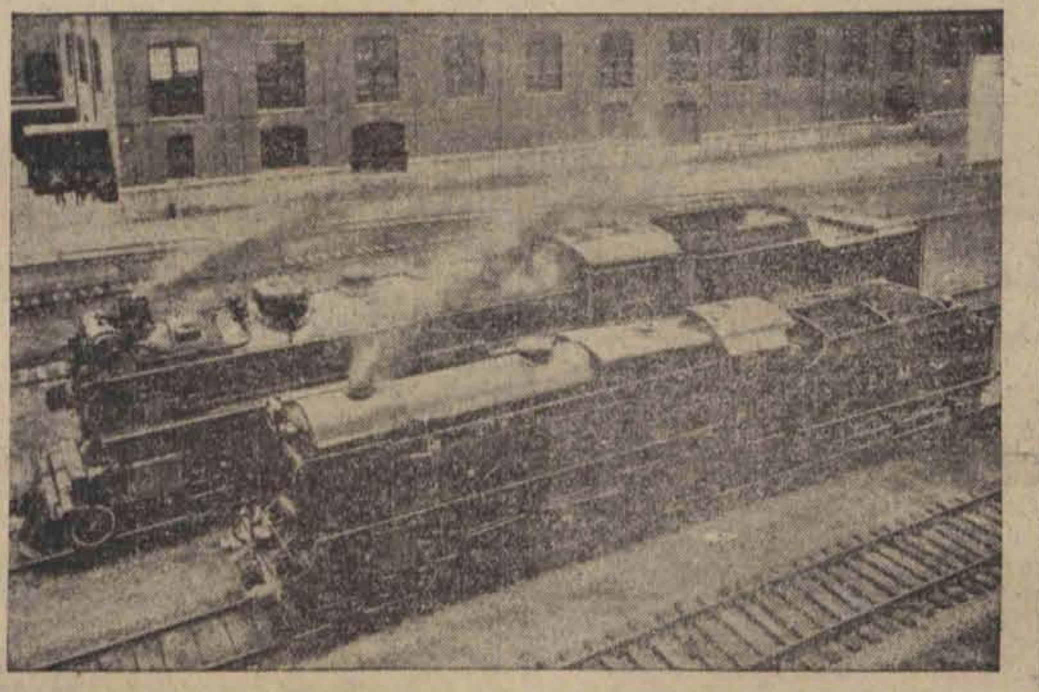
**taniej i ciekawej rozrywki,**

jaką jest radowanie się z rozrywki innych.

— **Mal.**



## Najszybszy parowóz europejski w Ameryce.



Parowóz angielski „Latającego Szkota" z szybkością 120 klm. na godzinę, został przewieziony do Montreal w Kanadzie, skąd uda się na wystawę światową do Chicago. Na ilustracji: parowóz „Latającego Szkota" na pierwszym planie. kursującego na linji Londyn—Edymburg

# Kto zabił miljonera!
## Największa zagadka kryminalna.

Nowa, dręcząca zagadka kryminalna. Oto przed kilku dniami w okolicach m. Laon, we Francji, rybacy natrafili na trupa starszego mężczyzny. Dziwnego trupa: w okolicach serca miał on trzy głębokie rany nożem zadane, a był kolczastym drutem przywiązany

**do dużego brukowca,**

zakotwiczonego w mule rzecznym.

Oczywiście wielka sensacja dla publiczności i żmudne dochodzenia żandarmerji, której zresztą w ciągu krótkiego czasu udało się ustalić identyczność nieboszczyka: mieszkańcy pobliskiej wsi, Chaumy, poznali w nim dawnego swego sąsiada Ludwika Tellier, który z racji swej tajemniczości, niejednokrotnie był przedmiotem ich rozmów.

Tellier chociaż miał już 57 lat, prowadził życie bardzo ruchliwe. Do Chauny sprowadził się kilkanaście lat temu, sprzedawszy uprzednio swą fermę w Parisis-aux-Bois za 120 tys. franków, i zajmuje się handlem drzewa. Po pewnym jednak czasie przenosi się do Amiens i na handlu trzodą dorabia się miljonów.

Jednocześnie z tem, ciekawych coraz bardziej interesuje jego

**tajemnicze życie prywatne.**

Na ucho sobie szepczą, że przed dwudziestu laty rozwiódł się z żoną, że wcale się nie widuje ani ze swą córką, która wyszła za mąż za pewnego rolnika w bliskiej okolicy, ani ze swymi rodzicami, ale zato często odwiedza młodą parę handlarzy włoskich, którą w r. 1932 na swój koszt wysyła do Marokka.

Jednak ogólną uwagę ściągnął na siebie dopiero udziałem w pewnej sprawie kryminalnej która niedawno znalazła swój epilog przed sądem przysięgłych w Aisne.

Oto w dniu 16-go kwietnia ub. roku robotnik Berner zabił swą teściową za prowadzenie zbyt swobodnego trybu życia. Tellier, który z ofiarą utrzymywał bliskie stosunki, był świadkiem krwawego dramatu i przy tej okazji został kulą raniony w rękę. Kilkanaście dni temu odbył się proces Berniera: sąd skazał go na 15 lat ciężkich robót.

Te wszystkie okoliczności składają się na to, że tragiczna śmierć miljonera otoczona jest

**głęboką tajemnicą.**

Czy popełnił samobójstwo? Wyniki ekspertyzy lekarskiej zdają nie potwierdzać tego przypuszczenia. Okoliczności, w jakich zwłoki znaleziono, wskazują raczej na to, że mamy tu do czynienia z morderstwem.

Przeciw temu jednak zda się przemawiać to, że na ciele Telliera nie znaleziono żadnych śladów, któreby wskazywały na to, że bronił się przed śmiercią. Wygląda tak, że biernie się jej poddał. Chyba, że przypuscimy, iż najpierw został w podstępny sposób obezwładniony, a potem w ten okropny sposób

**pozbawiony życia.**

Przeciw hipotezie samobójstwa przemawia jeszcze i to, że Telliera stan finansowy nic nie pozostawiał do życzenia.

Największą trudność śledztwo napotyka przy ustaleniu, co robił i z kim w ostatnich dwu miesiącach Tellier przebywał. Wiadomo tylko, że w tym właśnie czasie wyjeżdżał w sprawach handlowych do Rumunji, że wrócił stamtąd, by złożyć zeznania na procesie Berniera.

Jednak najwnikliwsze dochodzenie nie potrafiło ustalić, co Tellier robił

**przez cały miesiąc**

a mianowicie od 7 marca do 7 kwietnia. Nkt go w tym czasie nie widział, nikt o nim nic słyszał. A być może, że na przestrzeni tego miesiąca możnaby znaleźć jakąś wskazówkę, którąby nadała właściwy kierunek żmudnemu śledztwu.

Narazie prowadzone jest ono z drobiazgową dokładnością i z wielkiem nakładem sił i energji. W miarę tego policja nabiera przekonania, że ma do czynienia nie z samobójstwem, a z wyrafinowanem morderstwem i przypuszcza, że nici zbrodni sięgać mogą nawet

**poza granice Francji.**

# DWA TRUPY w SYPIALNI.
## Napad bandycki na folwark.

W odludnym folwarku w francuskiej miejscowości Auchy-les-Hesdin koło Pas de Calais dokonano krwawego podwójnego morderstwa. Ofiarą tego zagadkowego mordu, którego sprawców dotychczas nie odszukano, padli właściciele folwarku, 50-letni Ludwik Dewamin i jego 48-letnia żona. — Morderstwa dokonano w nocy. Bandyci dostali się do sypialni Dewaminów, położonej w parterze domu, w chwili, gdy cała rodzina, złożona z kilku dzieci,

**spała twardym snem.**

Ludwika Dewamina znaleziono leżącego bez życia na podłodze. W głowie miał ranę od kuli rewolwerowej. Obok, w koszu na jaja leżała jego żona, którą kula rewolwerowa trafiła w serce. Bandyci, dostawszy się do sypialni, zastrzelili najpierw Dewamina, potem jego żonę. Na krzyk małego dziecka, które się obudziło w sąsiednim pokoju, bandyci zbiegli. Morderstwo było prawdopodobnie aktem zemsty kogoś z oddalonej służby folwarcznej. Żandarmerja aresztowała jako podejrzanych o morderstwo dwu dawnych parobków, obywateli polskich, Władysława Oblaka i Bazylego Hajdę.

Irena Zarzycka 16

# Wieczna młodość
POWIEŚĆ.

Tylko samotnemu sercu ciężko w pogodny osnuty przędzą babiego lata dzień jesienny. Takie serce czuje w powietrzu woń pożegnania i jego ból i wspomina wszystkie odejścia, jakie przeżyło kiedykolwiek i przed sobą nie widzi nic prócz bezmiaru pustych pól, prócz krwawych łez, jakiemi płaczą drzewa. Każdy jęk wichru szarpie biednem samotnem sercem i gra na jego strunach pieśń nieukojonej tęsknoty.

Ale profesor Klaudius, siedząc z wędką nad jeziorem, uśmiechał się do liści wirujących w powietrzu i porozumiewawczo mrugał w górę, kędy ciągnęły stada odlatujących dzikich kaczek. Profesor był młody, szczęśliwy, bo jego serce nie czuło ciężaru samotności jak niegdyś. Miał wszystkie bóle i zawody poza sobą, a więc tak jakby ich wogóle nie było. Teraz pracował z niesłychanym zapałem, miał jeszcze dla kogo, wiedział, że jest kochany, patrzył codziennie na radosną twarz Adrjanki, na wypogodzoną i przez to młodszą żonę i na cudowną kruszynę Lilkę, której duszyczka grała harmonję i piękno życia, która sama była maleńkim akordem z pieśni wszechświata.

Profesor z młodzieńczym zapałem przygotowywał cykl nowych wykładów i powoli zbierał się do Warszawy razem z żoną i Lilusią, o którą coraz gwałtowniej dopominał się Karbowski.

Zaczęło się ściemniać, czerwona kula słońca tak szybko utonęła w jeziorze, że Klaudius nawet tego nie zauważył i dopiero kiedy toń i brzeg zlały się w jedną szarą całość, wstał, poskładał wędki i pomaszerował do domu. W hallu od samego progu uderzyła go w nozdrza niezrównana woń jabłek. Pani Klaudius, Adrjanka, panna Zenona i Lilusia segregowały owoce, opychając się niemi w rekordowy sposób. Profesorowa dostrzegła go i zawołała:

— Chodźże, stary, pomóż nam. Za godzinę musi być z tem porządek.

Oczywiście pomógł, ale coś mu strzeliło do głowy i w pewnej chwili wrzucił żonie za dekolt małe różowe jabłuszko. Profesorowa krzyknęła, podskoczyła gwałtownie i o dziwo... jabłuszko pokulgało się po ziemi.

— Ach, ty stary warjacie! Najwyższy czas, byśmy wracali do Warszawy — rzekła wśród gwałtownego śmiechu widzów... — ojciec dorosłych dzieci.

Profesor objął żonę: — Ja nie myślałem, że ono samo wyleci — tłumaczył półgłosem — dziwnie się teraz kobiety ubierają.

Klaudiusowa spojrzała zezem na męża, wspięła się na palce i pociągnęła za ucho, Lili zaś klaskała w ręce.

— Ach babciu, jaka ty jesteś miła, co też mamusia powie, jak cię teraz zobaczy.

Na wspomnienie córki lekki cień przemknął po twarzy profesorowej, nie powiedziała jednak teraz nic, dopiero po kolacji, gdy wnuczka już spała, a starsi zgromadzili się w pokoju Adrjanki, spytała z troską w głosie:

— Ari, nie masz listu od Żeni?

— Nie, mateczko.

— Bo wiecie, ja podejrzewam, że między nimi nie jest wszystko w porządku. Jego nagły wyjazd, dziwne trochę zachowanie się w stosunku do Żeni. Jeżeli mam być zupełnie szczera, to obawiam się, że on jej nie kocha. A szkoda. To jest takie dobre, śliczne dziecko. Ma oczywiście swoje wady, ale któż ich nie ma.

— Czy mamusia sądzi, że obecność osób trzecich będzie tam pożądana? Jeżeli są między nimi jakieś tarcia, to najlepiej będzie, jeżeli oni sami w ten czy inny sposób rozplączą sytuację.

— Zapominasz, Ari, że Imogenka nie jest takim samodzielnym typem, jak ty, to jeszcze dziecko potrzebujące opieki i pomocy i bardzo mnie o nią serce boli, że nie znalazła sobie odpowiedniego człowieka.

— Wiktor jest morowy chłop — mruknął Klaudius.

— Mateczko! Ja Wiktora znam od dziecka niemal... spokojny, uczciwy — wtrącił Stef.

— Owszem, ale dla niej za spokojny właśnie, zresztą za stary.

Pani Klaudius nawet przed sobą próbowała za wszelką cenę tłumaczyć Żenię, która zawsze była jej pieszczoszką, tylko teraz po trzech miesiącach spędzonych pod dachem Ari, tłumaczenie to było coraz nieudolniejsze. Przejrzała tutaj. Dostrzegła wszystko, czego sama dotąd nie powinna była czynić, a tembardziej tolerować u Imogenki. Ale że serce matki jest zawsze najwierniejsze, więc jeszcze próbowało, jeszcze toczyło walkę z sumieniem i poczuciem sprawiedliwości.

— Najgorsze według mnie jest to, że Lilka po powrocie do domu może zauważyć dysharmonję między rodzicami, takie wrażliwe kurczątko... Mamusiu, bardzo cię proszę, dbaj o Lilkę — rzekła Ari drżącym głosem.

— Czyż ty mnie potrzebujesz prosić? Czy ja sama tego nie wiem?

A Klaudius, patrząc w stronę śpiącego dziecka, dorzucił:

— Nic się nie martw, będziemy z Martą czuwać.

Profesorowi było tak dobrze mówić o sobie i o Marcie razem. Rozpierała go poprostu duma, że oto znowu ma kobietę o którą musi dbać, kobietę — matkę jego Adrjanki. Na zgrzytliwą przeszłość padł mrok. Im obojgu teraz dobrze ze sobą. Tyle mają tematów do obgadania. Tyle osób, o których trzeba myśleć, no i Lilusię.

Klaudiusowa spotyka oczy męża i uderza ją nagła myśl: że ja też nigdy nie spostrzegłam, jakie on ma niebieskie oczy, zupełnie jak Lilka.

— Więc kiedy wyjedziemy stąd, Marku? — pyta trochę żałośnie, bo radaby zostać, ale tam Imogenka... Leszek.

— Ano, za parę dni. Najlepiej w sobotę.

Zapanowała cisza. W okno pokoju zapukała jesień. Pożegnanie. Ari, milcząc, podeszła do kominka i grzebała prętem w czerwonych węgielkach... z trzaskiem rozsypał się pęk iskier.

Pani Marta oczyma pełnemi łez obejmowała wiotka postać córki i mówiła do niej w duchu najczulszemi słowami podzięki za chwile tu spędzone O takich przecież nigdy nie śniła nawet. Kto wie, czy w mieście szary proch codzienności nie przysypie znowu duszy ciężką warstwą, kto wie, czy potrafi tam czuć się tak jak tu młoda, pogodna i kochana, a więc potrzebna. Imogenka nigdy nie okazuje matce serca. Leszek też. Ale może teraz coś się zmieni.

Poczuła na swem ramieniu dłoń męża.

— Matuś, nie damy się, głowa do góry. I przyjedziemy tu na święta.

Adrjanka uklękła u stóp rodziców i zaczęła mówić tym swoim wibrującym głosem, którego Stefan słuchał zawsze ze drżeniem.

— Matuchno, nie zapomnij o swojej nowej wiośnie. Jesteś teraz taka śliczna, taka miła, bądź dobra dla Klaudiuska, on cię przecież kocha. Jeżeli u Karbowskich jest coś nie w porządku, to zato ty musisz robić wszystko, co możesz dla załagodzenia tych spraw, dla Lilki. Musisz zdobyć sobie zaufanie Wiktora, Żeni i małej, muszą patrzeć na ciebie jak na najlepszego przyjaciela. Dla Lilusi musisz zachować dom, bo to jest świątynia. Nic i nikt nie zastąpi dziecku domu. Dziecku i mężczyźnie, wiesz. Tylko właśnie ten dom nie powinien ograniczać swej roli do schroniska na noc. Ty przecież rozumiesz, mateczko, prawda? Nie miej do mnie żalu, ale... Imogenka tego nie rozumie, bo jest zupełnie bierna.

— Tak! Ona jest zupełnie odrębnym od ciebie typem. Biedne dziecko.

Profesor zaś pomyślał, że Imogenka jest czemś w rodzaju trutnia, ale nie chciał tego powiedzieć, by nie zrobić przykrości Marcie.

* * *

Nadszedł dzień wyjazdu. Zajechała bryczka przed drzwi wejściowe... Pani Klaudius ścisnęło się serce. Czy też wróci tu jeszcze kiedykolwiek. Miły Boże! Jak dziwnie pachnie jesienią las. Nigdy tego nie zauważyła. Dopiero dziś. Stefan usadowił „Marteczkę" i sam lokował się obok niej.

— A ty jedziesz z nami? — spytała.

— Jakże by nie. Odwiozę swoją Martuchnę, nie chcesz?

— Oj, urwisie.

Adrjanka zawisła na szyi ojca.

— Tatusiu, okropnie nie lubię się żegnać, tatusiu bo choć wiem, że znów przyjedziesz, to jednak wszystko cośmy przeżyli do tej chwili, odeszło już, umarło, tatusiu!

— Ari, nie oglądaj się nigdy za siebie... tobie tego czynić nie wolno. Zawsze naprzód marsz!

# Echa ze stolicy.

## Życie Warszawy w kilku wierszach.

W związku z pracami przygotowawczemi do wystawy budowlanej w Warszawie w r. 1935, opracowano następujace projekty i kosztorysy dla wystawy światowej w r. 1943: 1) odwodnienie i meljoracja terenów wystawowych; po opracowaniu projektu, przystąpiono do częściowej jego realizacji: w r. 1931 i 1932 wykopano kanał długości 90 metrów bieżących, na rok 1933 projektowane są dalsze roboty ziemne przy doprowadzeniu kanału wystawowego do jeziora Gocławskiego oraz odgałęzienia zachodniego kanału do ul. Stanów Zjednoczonych; kubatura wykonanych robót wynosi 20.000 metrów sześć., pozostaje jeszcze do wykonania około 35.000 m. sz., 2) sieć kanalizacyjna łącznie ze stacją przepompowań, ze względu na niski poziom Saskiej Kępy oraz linji wodociągowej, sieci elektrycznej, zadrzewienia, doprowadzenia linji kolejowej, głównej arterji komunikacyjnej oraz ulic doprowadzających: Al. Poniatowskiego, Międzynarodowej, Koalicyjnej, Saskiej, Francuskiej i t. p. Niektóre z tych ulic (Saska i Francuska) są już częściowo wybudowane. W r. b. poza robotami odwadniającemi będą kontynuowane częściowo roboty ziemne przy budowie dróg. Ziemia dowożona będzie z innych dzielnic miasta, między in. z terenu budowy filtrów pospiesznych.

* * *

W okresie od 23 do 29 z. m. włącznie zanotowano w Warszawie 9 przypadków duru brzusznego i 1 zamiejscowy, o 7 więcej niż w poprzednim tygodniu, 21 szkarlatyny i 1 zamiejscowy (o 5 mniej), 27 dyfterytu i 2 zamiejscowe (o 3 mniej), 106 odry i 2 zamiejscowe (o 34 więcej), 24 kokluszu (o 12 więcej), 14 jaglicy i 10 zamiejscowych (o 8 więcej-, 19 róży i 2 zamiejscowe (o 3 więcej), 1 zakażenia popołogowego i 2 zamiejscowe (o 1 mniej), 1 włośnicy, której w ub. tygodniu nie notowano, wreszcie 67 gruźlicy (o 31 więcej).

* * *

Izba skarbowa grodzka przesłała do magistratu opracowany przez siebie sposób przekazania spraw do egzekucji. Sposób ten jest wyjątkowo skomplikowany i wymaga poważniejszej pracy. Pozatem, jak się okazuje, władze skarbowe nie będą kwitowały odbioru poszczególnych pozycyj. Ustalono, iż przedewszystkiem mają być wysłane do właściwych urzędów skarbowych wypadki stwierdzonej złej woli płatnika. Ponieważ każdy wypadek zaległości może być komentowany złą wolą, o ile nie ma dowodu, że płatnik jest kompletnie zrujnowany, więc w najbliższych dniach przekaże się do władz skarbowych 400.000 spraw. Władze skarbowe za pośrednictwem swoich organów egzekucyjnych ściągać będą należności nie biorąc pod uwagę wypadków jeśli zaszła np. omyłka buchalteryjna i nie odnotowano w magistracie zapłaconej kwoty.

---

KRATECZKI.

# CHORE ZĘBY.

## FAŁSZYWY PACJENT.

Między nami mówiąc z ludźmi niema o czem mówić. Spotykasz w tramwaju, na ulicy, czy wreszcie w cukierni znajomego, ot, takiego sobie znajomego, którego nazwisko znasz albo i nie, o którym niebardzo wiesz, co robi, z kim robi, w czem robi, witasz się, bo to jednak przecież jest znajomy, i pytasz, bo jesteś człowiekiem uprzejmym.

— Co nowego?

Właściwie guzik cię interesuje co u gościa nowego, gdyż nie wiesz wcale, co starego. Nie obchodzi cię ani on, ani jego rodzina, ani jego interesy, smutki, radości czy zmartwienia. Ale przecież musisz z nim o czemś mówić, jakoś zagaić rozmowę. Tamtem, również wie, że nic nie wiesz o jego sprawach i dlatego odpowiada:

— Nic nowego. Pcha się.

Co się pcha, tego nie mówi, ale jako człowiek inteligentny domyślasz się, że chodzi tu o życie: pcha się życie. W gruncie rzeczy jest ci obojętnem, jak ów znajomy pcha swoje życie, lekko czy ciężko, ale pytasz dalej:

—Jak interesy?

Jakie interesy, nie wiesz, nie wiadomem jest bowiem, gdzie i czy znajomy pracuje, ale znajomy odpowiada:

— Jak pan wie. Kiepsko!

Nawet, jeśli jego interesy idą dobrze, nigdy nie odpowie inaczej, jak „kiepsko", nie wypada bowiem mówić, że interesy idą dobrze. Wszędzie kryzys, wszędzie narzekają, a tu nagle przyznać się, że interesy idą dobrze, że się zarabia na życie i papierosy, wy obrażacie sobie tylko, jaki podatek dochodowy wlepionoby takiemu gościowi?

Dlatego interesy zawsze „idą kiepsko" i zawsze jest „nic nowego". Kiedy już dowiedzieliśmy się w ten sposób, co słychać, rozmowę trzeba popchnąć na nowe tory i pada następne zdanie.

— Ale ten Hitler dokazuje, co?

— Aha! Ładnie wyglądamy, jak taki Hitler mógł dojść do władzy.

Po wypowiedzeniu takich dwóch mądrych i głębokich zdań, obaj rozmówcy zastanawiają się, coby jeszcze powiedzieć, aby czas wspólnej jazdy tramwajem, czy wspólnego siedzenia przy sąsiednim stoliku cukiernianym jakoś zabić.

— Znał pan tego chudego Kugelszwanca?

— Tego zezowatego?

— Nie, tego rudego?

— Co jego ojciec fabrykował kiedyś trykoty?

— Nie, to inny. Ojciec jego „robił" w przędzy.

— Aha, już wiem! Ten ożeniony z córką Pipołesa i Spółki?

— O, ten sam!

— No i co z nim się stało?

— Co z nim się stało?...

— No, przecież pytał pan, czy znam go, więc chyba się z nim coś stało?

— Nie. Nic się nie stało. Co się miało stać? Ot, tak sobie pytałem, czy go pan zna.

### ZĘBY.

Dzięki temu, że Heronima Lisa nie znano osobiście w lecznicy Kasy Chorych mógł on zrobić to co zrobił, a mianowicie wyleczyć sobie zęby. To jest skandal, ja to doskonale rozumiem, żeby ktoś sobie wyleczył (w Kasie Chorych) zęby, chociaż nie miał prawa do leczenia zębów, ale Lis już taki jest, że to zrobił. Chodzi o to, że Lis posługiwał się cudzą książeczką Kasy i że spostrzeżono to dopiero wówczas, gdy lisowe zęby były już niemal zdrowe (?).

Spisano odpowiedni protokólik i przystąpiono przeciwko samowolnemu pacjentowi na drogę sądową.

Sąd Grodzki skazał Heronima Lisa na 3 tygodnie aresztu.

Nie tak łatwo, miły lisku, wyleczyć sobie w Kasie Chorych zęby.

**Jerzy Krzecki.**

—xxx—

# „ROZTARGNIONY" MĄŻ

## sprzedał meble żony.

Z Bydgoszczy donoszą:

Przed sądem grodzkim w Inowrocławiu stanął agent kupiecki 45-letni Marcin Krysiak oskarżony o to, że sprzedał meble stonowiące własność jego żony Rozalji z domu Wiśniewskiej.

Oskarżony przyznał się do winy, przyczem dodał. Pewnego dnia w marcu br. pokłóciłem się z moją żoną. Nagle opuściła ona mieszkanie. Mimo natychmiastowych poszukiwań

**nie zdołałem jej odnaleźć.**

Przypuszczałem, że poszła się utopić albo że popełniła samobójstwo, rzucając sie pod pociąg. (Opowiadał to bez przejęcia).

To pierwsze przypuszczenie wydawało mu się prawdopodobne, gdyż żona w czasie sprzeczek stale groziła, że „wskoczy" do Noteci. Kilka dni szukałem żony, ale nadaremnie. Chcąc zdobyć „legalną" drogą pieniądze, sprzedałem meble i za to teraz, zasiadłem na ławie oskarżonych...

Po kilku dniach powróciła żona i doniosła o tem policji.

— Dlaczego pan tak się pospieszył ze sprzedażą żony mebli? — rzuca sędzia pytanie.

— Nie wiem, w jaki sposób się to stało. Byłem roztargniony...

— To

**w roztargnieniu**

pan sprzedał meble?

— Tak!...

Na sali publiczność wybuchnęła śmiechem.

Sąd po naradzie skazał „roztargnionego" małżonka za nielegalne naruszenie własności żony na miesiąc aresztu.

# OSTATNI LIST NAUCZYCIELKI.

## Pantofelki damskie i portmonetka nad brzegiem jeziora.

Z Wilna donoszą:

Nauczycielki gimnazjum Sióstr Nazaretanek p. Sabina Grochowska (Lwowska 7) w pierwszych dniach maja wyszła z domu i zaginęła bez wieści Wszczęte przez policję poszukiwania nie dawały

**narazie konkretnych wyników.**

Dopiero wieczorem posterunek policji w Trokach został powiadomiony, iż nad brzegiem jeziora Trockiego znalezione zostały przez spacerowiczów pantofelki damskie i portmonetka, zawierająca kartkę następującej treści: „Nie mogę dalej żyć Wilno, Lwowska 7 —1".

Nie ulegało wątpliwości, iż kartka ta pisana była **ręką zaginionej.**

Wszczęto poszukiwania, w wyniku których rybacy wydobyli wczoraj z jeziora Okniany w rejonie Trok zwłoki samobójczyni.

O odnalezieniu zwłok powiadomiono rodzinę w Wilnie, która przybyła wczoraj do Trok, celem oddania ostatniej posługi tragicznie zmarłej.

# PIENIĄDZE NA PIECU.

## Fatalny pomysł kupca.

Ze Lwowa donoszą:

Maurycy Erdman, jak mówią, zamożny, a jak on sam twierdzi zbankrutowany kupiec z ul. Słonecznej l. 39. z powodu niefortunnych operacyj handlowo - finansowych w ziemię b. r. straciwszy wszelkie zaufanie do banków, resztę posiadanej gotówki w kwocie 2,700 zł. postanowił

**schować na piecu**

w nieopalonym pokoju swego mieszkania.

Ulokowawszy tam wspomnianą sumę w tajemnicy przed domownikami — nie wyłączając i żony — codziennie zamykał się w owej izbie i przeliczał pieniądze dla stwierdzenia czy przypadkiem ktoś niepowołany do nich się nie dobrał.

Przez dłuższy czas wszystko było w porządku i zgadzało się co do grosza, aż do dnia 17 marca b. r. Zaś w trzy dni później p. Ehrdman omal nie zemdlał, stwierdziwszy, iż paczka banknotów umieszczona na piecu znacznie schudła, bo brakło w niej aż 700 zł.

Poszkodowany kupiec udał się do policji i wskazał na swą służącą Genowefę Olchę, jako

**na domniemaną sprawczynię.**

Przytrzymana służącą przyznała się do zabrania tej kwoty z pieca, podając, że zauważyła raz, jak p. Erdman pieniądze przeliczał i położył na piec. Nadmieniła przytem, iż na spacerze na Wysokim Zamku wręczyła je swemu narzeczonemu Wacławowi Berendzie, lokajowi zajętemu w pałacu hrabiny Ł.

Berenda natomiast nie przyznał się, aby otrzymał jakiekolwiek pieniądze od panny Genowefy. Zarządzona u niego rewizja nie dała

**żadnego rezultatu.**

Oskarżeni o kradzież 700 zł. Olchówna z Berendą stanęli przed sędzią grodzkim. Oświadczyli, że do żadnej winy wogóle się nie poczuwają, a przyznanie się jakie Olchówna złożyła w policji, wytłumaczyła tem, iż obawiała się, aby ze strony funkcjonarjuszy policyjnych nie spotkała się z jakiemiś przykrościami.

Ze względu na brak konkretnych dowodów winy oskarżonej pary sędzia

**wydał wyrok uwalniający,**

stwierdzając w motywach, że przyznanie się przed policją, nie może być nieodpartym dowodem winy podsądnego.

Tak więc bojkotujący banki Erdman wyszedł na pomyśle lokowania gotówki na piecu podwójnie kiepsko. Ani bowiem skradzionych pieniędzy nie odzyskał, ani też sprawcy nie chwycił za rękę.

# Wózek naładowany węglem zmiażdżył górnikowi głowę.

Ze Świętochłowic donoszą:

Na kopalni „Niemcy" w Świętochłowicach w dniu wczorajszym zdarzył się śmiertelny wypadek Zajęty przy przewożeniu węgla ciskacz Welter Tomanek, zam. w W. Hajdukach upadł na szyny i dostał się pod przejeżdżający wózek naładowany węglem, który przejechał mu głowę. Tomanek poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitala w Król. Hucie.

O godz. 3.35 znaleziono na torze kolejowym Chorzów - Król. Huta, zwłoki konduktora tramwajowego Jana Urbańczyka, zamieszkałego w Chorzowie, przy ul. Królowej Jadwigi nr. 19,

**z odciętą od tułowia głową.**

Czy w danym wypadku zachodzi nieszczęśliwy wypadek względnie samobójstwo, dotychczas nie zdołano ustalić. Zwłoki odstawiono do szpitala gminnego w Chorzowie.

# Antena radjowa w roli gilotyny.

## Bolesny wypadek nauczyciela.

Z Katowic donoszą:

Nauczyciel Augustyn Pająk z Dębu, ul. Dębowa 2, jadąc motocyklem w Katowicach, ulicą Jagiellońską, zaczepił o zwisającą antenę radjową, wskutek czego spadł z motocyklu i doznał

**silnego poderżnięcia szyi.**

Pająk o własnych siłach udał się do lekarza, który polecił przewieźć go do szpitala miejskiego w Katowicach.

---

*M. CONERT.*

# Detektyw.

Było popołudnie tak piekne i jasne, jak wiosenny poranek. Majowe niebo roztaczało nad Paryżem przedziwną słodycz długiego, jakby świątecznego dnia. Młodny wiatr lekkiem tchnieniem pieścił młode liście, ukryte gniazda, wonne kwiaty, a przedewszystkiem świeże, młode kobiety, które lekkiemi krokami zgrabnych nóżek szły na spotkanie radosnych przygód.

Genowefa dnia tego po raz pierwszy włożyła strój wiosenny, kostjum koloru złotego chleba, dojrzałego orzecha, jasnego karmelu, słowem — wszystkiego, coby schrupać się pragnęło. Śliczny kostjum dopasowany do jej figury, jak skórka bez szwów... opięty ze wszystkich stron nienagannie elegancki i przystosowany do okazji, bowiem Genowefa śpieszyła do kochanka. Kobieta każda wówczas ubiera się najstaranniej, gdy wie, że zostanie rozebrana.

Biegła, t. j. miała zamiar wsiąść do taksówki. Jakkolwiek wiedziała, dokąd śpieszy, w ramiona nerwowe, chciwe, kojace, zarazem pieszczotliwe i namiętne wahanie powstrzymywało jej zapał. Zmarszczyła brwi starannie „epilowane" pod „połówka" kapelusza, odsłaniające po większą cześć jej „trwałej" ondulacji. Biedaczka czuła się zaniepokojona, nie bez przyczyny, ponieważ za nią szedł ów człowiek, który prześladował ja już od poczatku tygodnia. Wczoraj, chcąc zmylić mu ślady, zmieniała trzykrotnie taksówkę. Czy miała ten manewr powtórzyć dziś jeszcze, jutro, a także dni następnych, nie będąc pewną, że komedja ta dopomoże do uniknięcia katastrofy? Miała wprawdzie wrażenie, że człowiek ten nie był natarczywy. Spotykała go tylko wpobliżu swego domu, gdy wychodziła, lub wracała. Kto śledzić ja kazał? W każdym razie nie odznaczał się przebiegłością, gdyż nawet nie starał się o zmianę ubrania dla odwrócenia odwagi... Nosił stale ten sam melonik, to samo popielate palto z pogniecionemi rękawami i zdefasonowanemi kieszeniami.... zachowywał się cynicznie, raczej niż podstępnie, nadeptując jej niemal na pięty z chwilą, gdy znajdowała sie o jakie dwa dziescia metrów od domu...

Gdy wracała i już przekraczała próg domu, ukazywał się znienacka, jakby wyrastając z pod ziemi, i natychmiast ulatniał się krokiem żwawym człowieka, który już wykonał swoje codzienne zadanie.

„Jeżeli chodzi mu tylko o stwierdzenie, kiedy wychodzę, a kiedy wracam", — myślała Genowefa, — „mógłby również dobrze poinformować się o tem u portjera lub mojej pokojówki ten, co śledzić mnie każe".

Wierzyć się nie chciało Genowefie, by inicjatorem tego utajonego śledztwa mógł być jej mąż ten zacny grubas Adolf. Zdawało jej się raczej, że jeden z jej licznych daremnych wielbicieli przewąchał jej szczęście i wykombinował ten tchórzliwy sposób zaniepokojenia jej, by przeszkodzić codziennym jej schadzkom z kochankiem. Był to zreszta pomysł głupi, absurdalnie głupi. Potrafiła ostrożnością swoją udaremnić starania detektywa. Pomimo to nie śmiała się powiedzieć o tem kochankowi, by nie przerażać go i nie skłonić do doradzenia ostrożności, t. j. do rzadszych spotkań lub chwilowej ich przerwy.... Ach! la-la! Tego tylko brakowało, by chwycić się podobnej ostateczności z powodu tego osobnika!

Odwróciła się, by agresywnem spojrzeniem obrzucić tego brudnego jegomościa, gdy doznała wrażenia, że znacząco mrugnął na nią okiem. No, no! Odwróciła się ponownie. Nie było wątpliwości... Dawał jej jakieś układy... Ze stanowczości zatrzymała się odrazu, czekając na niego. Zbliżył się bez wahania, lecz nie przyśpieszając kroku. Zapanowało milczenie. Zmuszona została do przemówienia pierwsza.

— Ładnem trudni się pan zajęciem

— Cóż robić? Trzeba zarobić na życie.

— O co panu chodzi?

Spuścił oczy, udając zażenowanie.

— Nie mam potrzeby tłumaczyć się. Wie pani o tem lepiej ode mnie.

I nie wstyd panu?

— Nie. Dlaczegóżbym miał się wstydzić, że zarabiam na chleb? Ale przykro mi niepokoić taka ładna panusie.

— Dziekuje za komplement.

— Najlepszy dowód, że wczoraj już miałem złożyć raport, a pary z ust nie puściłem.

— Bo nie było o czem mówić.

Osobnik przybrał minę obrażonej godności.

— Skoro bierze mnie pani za idjotę, nie będę rozmawiał z panią.

— Mam pana za bardzo sprytnego człowieka. A więc ile pan żąda ode mnie?

— Pięćset franków. A może to za dużo?

— Nie. Oczywiście o ile za tę cenę zgodzi się pan usunąć mi się z oczu.

— Och! co do tego przysięgam, że nie zobaczy mnie pani więcej.

— Ani pana, ani kogo innego. To sobie zastrzegam.

— Zupełnie słusznie. Odpowiadam za to i postaram się, by śledztwo zostało przerwane.

Małe rączki w jasnych rękawiczkach już otwierały kosztowny fermuar torebki. Wręczając nieznajomemu banknoty, Genowefa zaproponowała mu:

— Dam panu drugie tyle, o ile mi pan powie, kto zarządził to śledztwo.

— To niemożliwe, proszę pani. Są to rzeczy, z których agencja nam się nie zwierza.

— Niech i tak będzie. A więc proszę o adres agencji.

— I tego także zdradzić nie mogę. Jestem tylko biednym urzędnikiem, ale mam poszanowanie dla tajemnicy zawodowej.

— A więc trudno. Tem gorzej dla pana. Żegnam!.

Osobnik, który podczas pertraktacyj nie zdejmował kapelusza, odkrył obecnie głowę dla niezręcznego szacunku ukłonu. Genowefa oddaliła się szybkim krokiem. Co wkońcu obchodziło ja nazwisko głupca, którego spotka zawód zasłużony?

Ze swej strony wywiadowca skierował się wprost do domu, do swego starannie utrzymanego mieszkania, w którem roznosił się zapach pieczonego królika z cebulą.

— „Szykuję" obiad zawczasu, bo odgrzewany lepiej smakować będzie, — rzekła mu żona, odwracając się od rondla.

Z miną zadowoloną i triumfalną poklepał się po kieszeni.

— Widzę, że zrobiłeś dobry interes, ile zarobiłeś?

— Okrąglutkie pięć setek, — oświadczył z dumą, bowiem nie robił tajemnic przed małżonką.

Kumoszka z radości wybałuszyła oczy i próbowała gwizdnąć, ale tylko dmuchnęła. Był to pomimo wszystko dowód szczerego uznania.

— Interes idzie! — stwierdził mężczyzna, — robiłem rachunek, wchodząc na schody, ile w tym czasie zdobyłem „forsy". A więc w ciągu sześciu tygodni zarobiłem dziesięć „tysiączków".

— Ach! zapomniałam: przyszedł list dla ciebie. Fabryka „ruszy" od przyszłego poniedziałku.

— A niech tam sobie rusza! Nic mnie to nie obchodzi.

— A jednak, Geniu... Miałeś doprawda świetny pomysł na okres bezrobocia... ale człowiek stateczny, jak ty, nie może przecie spędzić całego życia na śledzeniu „wyelegantowanych" kobiet, wychodzących z domu o stałej godzinie.

— I dlaczego nie, prosze ciebie?

— No, zastanów się, Geniu... To żaden godziwy zawód przecie...

— Przeciwnie: jest to zawód, i nie byle jaki... który nigdy nie narazi człowieka na bezrobocie.. coś jakby urzędnik, zbierający podatki od cudzołóstwa... Dziwię się, że rząd sam o tem nie pomyślał: zbierałby moc groszy!... Przecież widzisz, co ja zebrałem w tak krótkim czasie... Wiosną, gdy tyle pięknych „kobietek" chodzi po świecie, taki podatek jest konieczny!...

*Tłum. L. M.*

# SPORT.

## 28 dni radości.

### Obóz wypoczynkowo-propagandowy dla inteligencji.

Państw. Urząd W. F. organizuje w r. b. po raz pierwszy kobiecy obóz wypoczynkowo - propagandowy wychowania fizycznego dla inteligencji pracującej.

Celem obozu jest umożliwienie kobietom pracującym w urzędach i biurach taniego spędzania urlopu i odpoczynku w warunkach korzystnych pod względem

**zdrowotnym i przyjemnościowym.**

Program obozu obejmuje wycieczki, pływanie, ćwiczenia ruchowe, gry i sporty, kąpiele słoneczne i powietrzne. Uczestniczki będą pod opieką lekarki i instruktorki w. f.

Obóz odbędzie się w dniach 2—30 lipca b. r. w Druskienikach. Opłata za obóz — zł. 80. — Uczestniczki korzystają w drodze na obóz i z obozu ze zniżki kolejowej na podstawie rozkazów wyjazdu.

Zgłoszenia wraz ze świadectwem lekarskiem, stwierdzającem dobry stan zdrowia, nadsyłać do dnia 10 czerwca do Okr. Urzędu W. F. i P. W. w Grodnie (DOK III).

Kandydatki na obóz mogą być bezpłatnie zbadane przez lekarkę w poradniach sportowo-lekarskich przy Ośrodkach W. F.

## DRUGA RUNDA WALK

### o puhar Davisa.

W drugiej rundzie walk o puhar Davisa w strefie europejskiej odbędą się spotkania następujące:

Niemcy — Holandja, Finlandja — Anglja, Austrja — Italja, Irlandja — Japonja, Grecja — Rumunja, Szwajcarja — Południowa Afryka, Norwegja — Australja.

## Piłkarskie mistrzostwa Węgier.

### Ujpest na czele...

Mistrzostwa piłkarskie Węgier dobiegają końca. Na czele tabeli znajduje się obecnie Ujpest, 19 rozgrywek — 31 pkt. Herencvaros dzieli pierwsze miejsce z Ujpestem, mając identyczną liczbę punktów i rozgrywek, a tylko nieco

**gorszy stosunek bramek.**

Na trzeciem miejscu znajduje się Hungaria.

## Wspólne starty

### w wyścigach szosowych.

W roku bieżącym starty zawodników w kolarskich wyścigach szosowych o mistrzostwo województw i mistrzostwo Polski — odbywać się będą wspólnie, a nie jak dotąd było, że zawodnicy wypuszczani byli indywidualnie co minutę każdy.

## Łódź na boiskach sportowych.

### Ciekawy program rozgłośni łódzkiej.

Łódzka Rozgłośnia Polskiego Radja — idąc na rękę propagandzie sportu w naszem mieście inicjuje cykl odczytów o charakterze sportowym. Pierwszy tego rodzaju odczyt odbędzie się już w najbliższą niedzielę punktualnie o godzinie 14-tej na temat „Łódź — na boiskach sportowych" i zostanie wygłoszony przez prezesa Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych (Oddziału w Łodzi) red. Władysława Kozielskiego. W inauguracyjnym tym odczycie prelegent poruszy aktualne bolączki sportowe Łodzi, konieczność budowy hali sportowej i t. d. Inicjatywa łódzkiej rozgłośni będzie niechybnie przyjęta z uznaniem przez sfery sportowe naszego miasta.

## Międzynarodowe zawody pływackie w Warszawie.

W pierwszej połowie lipca odbyć się mają w Warszawie międzynarodowe zawody pływackie.

Głównym punktem programu będzie bieg na 200 m. stylem dowolnym, w którym obok Bocheńskiego i Karliczka startować będą takie sławy, jak: Baranyi (Węgry) — mistrz Europy, Eckely (Węgry) i wicemistrz Europy i t. d.

Przyjazd obu Węgrów jest pewny, jak również udział szeregu doskonałych zawodników czeskich. Pertraktacje z Francuzami w toku.

## Dwa dni majowe

### w światku sportowców.

W dniu dzisiejszym i jutrzejszym odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe:

**SOBOTA.**

Boisko DOK. o godzinie 17-ej mecz o mistrz. klasy A: WKS-Makkabi, poprzedzony przedmeczem rezerw. Boisko Turu, godzina 17-ta mecz o mistrz. kl. B: Sztern-Kolejowy KS. Poza tem na prowincji dalsze mecze o mistrz. kl. B.

Gry sportowe. Na boiskach ŁKS-u i IKP. dalsze spotkania o mistrzostwo klasy A w koszykówkę i siatkówkę męską.

**NIEDZIELA.**

Piłka nożna. Boisko Turystów, przy ulicy Wodnej o godzinie 11-ej, mecz o mistrz. kl. A: ŁTSG Strzelecki Kl. Sp.; Boisko Wimy, godz. 17-ta.mecz o mistrz. kl. A:

Wima—Hakoah. Boisko Widzewa, godz. 11-ta. mecz o mistrz. kl. A: Widzew — ŁKS. Ib. Wszystkie mecze o mistrzostwo kl. A. poprzedzą przedmecze rezerw. Pozatem w Łodzi i na prowincji odbędą się dalsze spotkania o mistrzostwo klasy B. (Na boisku Widzewa, o godz. 17-ej: Huragan—IKP). Boisko TUR. godzina 16 mecz towarzyski: TUR. — Bar-Kochba.

Lekka atletyka: Boisko ŁKS-u przy Al. Unii: godzina 9.30 mecz lekkoatletyczny: ŁKS—Zjednoczone, w konkurencjach męskich i żeńskich. (z okazji dnia PZLA).

Sporty motorowe. Przed lokalem ZKM-u, przy ulicy Piotrkowskiej 115, od godziny 10-ej zjazd gwiaździsty do Łodzi organizowany przez ŻKM.

Kolarstwo. Na szosie w Krzywiu, o godzinie 9-ej pierwsze wyścigi szosowe Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego. W Pabjanicach, o godzinie 9-ej (z przed parku Wolności) start do mistrzostw szosowych ŁKS-u na trasie Pabjanice—Łask—Wadlew—Wola Kamocka.

Szermierka: W sali Ośrodka WF., przy ulicy Nowo-Targowej (dr. Sterlinga) — 24, o godzinie 11-ej półfinałowy mecz o druż. mistrz. Polski: WKS — AZS (Poznań).

Gry sportowe. Na boisku HKS-u przy ulicy Piotrkowskiej, dalsze mecze o mistrzostwo klasy A.

**NIEDZIELA W KRAJU I ZAGRANICĄ.**

W niedzielę rozegrane zostaną jedynie dwa mecze o mistrzostwo Ligi.

W Krakowie Cracovia gra z Wartą.

We Lwowie Czarni walczą z Pogonią.

W Katowicach mecz lekkoatletyczny Katowice—Król. Huta oraz dalsze rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo.

W Poznaniu otwarcie sezonu pływackiego.

W Bydgoszczy Dzień Sportu Kobiecego z udziałem Wajsówny i Walasiewiczówny.

W Lublinie zakończenie lekkoatletycznych mistrzostw okręgu i dalszy ciąg zawodów tennisowych.

W Wiedniu zakończenie Międzynarodowych Tennisowych Mistrzostw Austrji z udziałem Jędrzejowskiej.

We Francji odbędzie się pierwszy występ Wisły krakowskiej.

### ZJAZD GWIAZDZISTY do Pruszkowa.

Sekcja motocyklowa Towarzystwa Cyklistów w Pruszkowie organizuje w dniu 21 maja b. r. pierwszy ogólnopolski zjazd gwiaździsty motocyklistów do Pruszkowa.

## Sport w kilku słowach.

(—) Konarzewski, pomimo definitywnego wycofania się z ringu postanowił nadal pełnić rolę instruktora oraz zostać w najbliższym czasie sędzią bokserskim. O przeciwniku swym z mistrzostw tegorocznych Polski-Piłacie, Konarzewski wyraża się z wielkiem uznaniem, gdyż młody ten pięściarz pomimo surowej jeszcze nieco techniki, rozporządza niezwykle silnym ciosem i zapowiada się b. dobrze.

(—) W dniu wczorajszym drużyna piłkarska krakowskiej Wisły, której wyjazd na tournee do Francji i Belgji, znajdował się w ostatnich dniach pod znakiem zapytania — opuściła Kraków — udając się do Belgji, przyczem powrót nastąpi ok. 25 b.m. Wisła wyjechała w następującym składzie: Kiliński, Ałaszewski, Pychowski, Pachner, Szumilas, Kotlarczyk I i II, Jezierski, Bajorek, Balcer, Łyko, Rejman I i II, Artur, Lubowiecki i Czulak. Krakowianie wyjechali bez Koźmina, który został kontuzjowany na meczu z DFC.

(—) Na propozycję Belgów - uczyniona Krakowskiemu Okr. Zw. P. N-owi, wysłania reprezentacji Krakowa do Brukseli na turniej piłkarski od 25—28 b. m. związek krakowski odpowiedział odmownie gdyż w tym samym czasie Cracovia wyjeżdża na tournee do Jugosławji, zaś Wiśle przypada mecz mistrzowski z Garbarnią.

(—) W pierwszym dniu meczu tennisowego Polska — Czechosłowacja na kortach Legji wyniki były następujące:

W pierwszem spotkaniu Hecht pokonał Witmana 6:2, 6:4, 6:2. W drugiem spotkaniu Tłoczyński pokonał Maleczka 7:5, 4:6, 6:1 8:6. Wynik pierwszego dnia brzmi 1:1.

### „SYN DŻUNGLI" w „Casinie".

Po „Tarzanie" — królu małp" przyszła kolej na „Kaspę" „króla lwów", którego tym razem odtwarza Buster Crabbe, drugi mistrz olimpijski.

Treść filmu jednakże różni się bardzo od „Człowieka małpy".

Tym razem jest to człowiek biały wychowany wśród lwów a nie wśród wilków, jak Mowgli z powieści Kiplinga, ani wśród małp, jak Tarzan z powieści Burrough'a.

Kaspa (tak nazwano „syna dżungli") przyjechał do Ameryki.. w klatce razem z rodziną lwów. Kaspa kochał lwy i nie cierpi ludzi. Jedynym wyjątkiem jest młoda i piękna dziewczyna (Frances Dee), której potulnie słucha groźny i atletyczny syn dżungli.

Kaspa ratuje swoje lwy podczas pożaru cyrku, a potem wykupuje szlachetne zwierzęta, wywozi je do Afryki i... wypuszcza na wolność. Sam zaś oddaje się w niewolę pięknej dziewczyny, ale wolno żywić nadzieję, że kajdany małżeństwa dźwigać

**będzie pogodnie.**

Kulminacyjnym punktem filmu jest pożar cyrku — zrobiony zresztą pierwszorzędnie.

Film obfituje w sceny atrakcyjne i pomysłowe między in. wędrówki malca-sieroty przez dżungle jego zabawy z małemi lwiatkami ucieczka Kaspy z okrętu w porcie, sensacyjna wizyta pięknego dzikusa w mieszkaniu młodej nauczycielki panika na ulicach miasta.

Bohaterem filmu jest posągowy, młody atleta, Buster Crabbe, wybitny sportowiec, o rysach pięknych i wspaniałej budowie. Sekunduje mu prześliczna Frances Dee, która potrafiła ujarzmić serce chłopca, wychowanego wśród lwów.

Pozatem główne role grają doskonale wytresowane lwy i lwiątka, tygrysy i słonie.

### „BURŁAK ARTEM" *w kinie „Palace".*

Po dłuższej przerwie pokazano nam znowu film produkcji sowieckiej. Trzeba przyznać, że jest to film nieprzeciętny, stojący niezaprzeczalnie na wysokim poziomie artystycznym.

„Burłak Artem", przerobiony z noweli Maksyma Gorkiego pozwala przedewszystkiem ocenić zalety nowej szkoły, otoczonej specjalną pieczą władz moskiewskich. A więc zalety, widziane u Pudowkina, Ejzensteina, Ozepa: zdjęcia nadzwyczajne pod względem technicznym, zbliżenia twarzy ludzkich niebywale wymowne, kunszt operatorski wogóle imponujący, ruchliwość aparatu

*niemal agresywną.*

Pozatem film ma dwa wielkie atuty: 1) doskonałą kompozycję poszczególnych obrazów, potraktowaną z malarskiem wyczuciem i ścisłością, 2) cała ekspozycja filmu: beznadziejna, a doskonale oddana atmosfera jakiejś zapadłej wioski nad Wołgą, gdzie niby coś się dzieje, gdzie ludzie krzyczą, chodzą, kupują, sprzedają, a przytem wszystkiem wegetują, śpią jakby na jawie złym koszmarnym snem — wiają.

Podkreślono przedewszystkiem walory malarskie i każda scena jest starannie skomponowana, tworząc szereg obrazów o wielkiej sile ekspresji. Film cały niezwykle jednolity, jasny i prosty, gra aktorów precyzyjna i wyrównana, robiąca wrażenie naturalności. Pewne niedociągnięcia fabularne spowodowały — jak można przypuszczać — cięcia cenzury.

Typy i środowisko wzięte są wprawdzie z noweli Gorkiego, ale oddać tę atmosferę mógł tylko wielki filmowiec-artysta.

Film ten warto zobaczyć dla zapoznania się z współczesną rosyjską twórczością filmową.

Nad program wyświetlany jest w „Palace" pierwszy sowiecki film rysunkowy pod t.

*„Ulica wpoprzek"*

będący propagandą prawidłowego ruchu ulicznego.

Jest to częściowo groteska zwierzęca w rodzaju amerykańskiej, częściowo groteska ludzka i mechaniczna (skaczące i wijące się jak gąsienice tramwaje). Niektóre sceny, jak np. końcowy obraz trzypiętrowej komunikacji, są ruchomemi schematami, skomponowanemi jakby nakształt obrazów kubistycznych. Film ten daje przedsmak tego, czem mógłby być film rysunkowy, gdyby go wszechstronnie kultywowano.

### BLUSZCZ.

Nr. 18 „Bluszczu" rozpoczyna artykuł Herminji Naglerowej p. t. „Przed wyborem Prezydenta". Zofja Dzięciołowska-Brykalska w art. „Współzawodnictwo czy współdziałanie" rozstrzyga sprawę współpracy szkoły z domem. Piękna poezja H. Januszewskiej p. t. „Meander dramatyczny" dalszy ciąg powieści „Cienie wieczoru". Zofji Kunickiej „Hanka szuka pracy w Ameryce" Róży Urich-Sass, „Najdziwniejszy z romansów pani Sand" przez Jadwigę Kiewnarską, „Toruń" Zygmunta Knothe, „Plastycy wileńscy" — S. P. O. „Wonne ziele" Marzenny Saryusz-Stokowskiej, „Na pohybel", M. Dobrowolskiej „Zwykłe kłopoty wiosenne" obiady i przepisy Pani Elżbiety, „Z życia ekranu". „Z książek", aktualja kobiece mody, roboty odpowiedzi kosmetyczne wypełniają treść bogato ilustrowanego numeru.





### Niebywały połów.

**Jesiotr, sum i łosoś.**

Z Tczewa donoszą:

Rybacy wyłowili na Wiśle wielkiego jesiotra wagi 180 funtów i długości 2.80 mtr. Pozatem wyłowiono 1 suma wagi 55 funtów i łososia wagi 15 funtów.

## RADJO-KĄCIK.

**RASZYN, niedziela.**

10.00 Program na dzień bieżący. 10.05 Nabożeństwo z Poznania. 11.57 Sygnał czasu. 12,05 Program na dzień bieżący. 12,10 Akademja z okazji Święta Pracy. 13.00 Kom. PIM. 13,05 Poranek muzyczny. 14.00 Aktualne zagadnienia w hodowli ryb. 14.20 Pieśni w wyk. O. Łady. 14.40 Pogadanka konkursowa p. t. „Jak rozwiązać sprawę nawożenia w gospodarstwie małorolnem". 15.00 Kom. roln.-meteor. 15.05 Muzyka w wyk. ork. W. Wilkosza. 16.00 Odsłonięcie pomnika ś. p. por. Żwirki i inż. Wigury w Łodzi. 16.30 Program dla młodzieży. 16.55 „Kącik językowy" — prelegent prof. St. Słoński. 17,10 Koncert solistów. W przerwie kom. Zw. Pracowników Gmin Wiejskich. 18,05 Program na dzień następny. 18,10 Muzyka lekka. W przerwie wiadomości bieżące. 19.00 Rozmaitości. 19.25 Audycja zorganizowana łącznie z L. O. P. P. 20.00 Recital fortepianowy Z. Jaroszewiczowej. 20.30 Wesoła audycja ze Lwowa. 21,15 Wiadomości sportowe. 21.25 Koncert wieczorny 22.55 Kom. meteor. dla kom. lotn. i kommunikat policyjny. 23,00—24.00 Muzyka taneczna.

### PORANEK MUZYCZNY.

Zarząd Tow. Muz. im. Fr. Chopina, przypomina iż w dniu 14 maja r. b. o godz. 12-ej w Teatrze Popularnym ul. Ogrodowa 18 odbędzie się poranek muzyczny.

W programie występy artystów Teatru Popularnego pp. Brandtówny, Maleszkówny, Olechowskiego i Wierzbickiego, Orkiestra Straży Ogniowej firmy I. K. Poznański, śpiew solo p. Freund, monologi p. M. Kulak, oraz chóry i soliści Tow. Muz. im. Fr. Chopina, pod. dyr. p. prof. A. Pędzimęża.

### JUTRZEJSZY PROGRAM OBCHODU 57-LETNIEJ ROCZNICY ZAŁOŻENIA Ł. S. O. O.

Zbiórka oddziałów i Sztabu w Bielniku, Emilji 3/5 punkt, godzina 7 zbiórka zarządu w Bielniku Emilji 3/5 punkt godz. 7.30. Nabożeństwo w katedrze godz. 8, nabożeństwo w kościele św. Jana godz. 9,15. Defilada przed gmachem Heintzla, ul. Piotrkowska Nr. 104 godz. 10,30. Rozdanie znaków za wysługę lat, ul. 11-go Listopada Nr. 4. I oddz. II.

### WIELKA ZABAWA DLA WSZYSTKICH.

W niedzielę 14 maja b. m. w pięknym parku tramwajarzy łódzkich w Sikawie przy szosie Brzezińskiej odbędzie się wielka zabawa dla wszystkich.

Dojazd tramwajem Nr. 1, a na miejsce parokonnym omnibusem po 20 gr. od osoby. Podczas zabawy przygrywać będzie orkiestra dęta p. Chojnackiego z Widzewa.

Całkowity dochód przeznacza się na dalszą rozbudowę kościoła na Stokach.

**Komitet parafjalny.**

### MAJOWY ZESZYT TECZY".

Najnowszy 5-ty zeszyt „Tęczy", który przed kilku dniami ukazał się w druku, przynosi wiele ciekawego materjału. W dziale nowelistycznym pomieszczono dwa utwory, jeden oryginalny Michała Rusinka, młodego a pięknie zapowiadającego się pisarza, oraz drugi tłumaczony z angielskiego, przedstawiający kulisy życia wielkiego miasta Stanów Zjednoczonych. Wspomniany zeszyt przynosi początek niezmiernie charakterystycznej ankiety przeprowadzonej u pisarzy polskich na temat stosunków materjalnych i pracy zawodowej literatów. W dyskusji zabrali głos: K. Iłłakowiczówna, Z. Kossak-Szczucka, K. Wierzyński, oraz F. Goetel. W numerze tym znajduje się również artykuł Wandy Miłaszewskiej, opowiadający na podstawie własnych wspomnień autorki o ludziach, którzy otaczali i otaczają do dnia dzisiejszego mistrza Paderewskiego. W zakresie materjałów aktualnych przynosi „Tęcza" omówienie decyzji sądu literackiej nagrody m. Warszawy, dalej dokładny artykuł o technokracji, nowym prądzie gospodarczym, który opanował Stany Zjednoczone oraz korespondencje z Berlina p. t. „Wstążka celuloidowa wznieca pożar". Poza tym materjałem przynosi „Tęcza" wiele innych artykułów, opisów, wierszy, ilustracyj i rysunków.

„Tęczę" nabyć można w księgarniach kioskach, u kolporterów lub wprost w administracji, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22. Numer okazowy wysyła się za nadesłaniem 1 zł.

### WINSZUJEMY

Jutro: Marji.
Wschód słońca 3.47
Zachód — 19.17
Długość dnia 15.30
Przybyło dnia 7.38
Tydzień 19.

## Życie ekonomiczne.

**BAWEŁNA.**

Notowania bawełny z dnia 12 maja 1933 r.

Nowy Jork. Loco 8.95, maj 8.81 czerwiec 8.87, lipiec 8.96.

Nowy Orlean, Loco 8.91, maj 8.73 lipiec 8.91, październik 9.16.

Liverpool. Loco 6.19, maj 5.88, czerwiec 5.86 lipiec 5.85.

Egipska, Loco 8.19, maj 7.80, lipiec 7.84, październik 7.92.

## Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

**SPOKOJNA TENDENCJA DLA DEWIZ.**

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój niejednolity, odchylenia kursów były stosunkowo nieznaczne. Gdańsk, Holandja, Paryż i Szwajcarja zmian kursowych nie wykazały zupełnie.

Dewiza angielska zyskała 3 gr. na 1 funcie, Praga 2 gr. na 100 kor. cz. Dla pozostałych — nastrój był słaby. Nowy Jork — kabel zniżkował o 3 gr. na dolarze, Sztokholm o 50 gr. na 100 kor. szw. oraz Włochy o 20 gr. na 100 lirach.

**PAPIERY PAŃSTWOWE — PRZEWAŻNIE SŁABSZE.**

Grupa pożyczek premjowych kształtowała się słabo, rozmiary tranzakcyj były jednak nieco większe. Pożyczka Budowlana i Dolarówka straciły po 25 gr., zwykłe odcinki 4 proc. Pożyczki Inwestycyjnej zyskały 25 gr., a serje 1.50 zł. (1.5) w porównaniu do ostatnich notowań oficjalnych.

Pożyczki dolarowe zniżkowały; 6 proc. Pożyczka Dolarowa straciła 0.62 proc., 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna zaś 0.12 proc. Pozatem nabywano 5 proc. Pożyczkę Konwersyjną po kursie o 0.50 proc. obniżonym oraz 5 proc. Pożyczkę Kolejową, która zniżkowała o 0.25 procent.

Listy i obligacje bankowe pozostały bez zmiany.

**MAŁE OBROTY PRYWATNEMI PAPIERAMI LOKACYJNEMI.**

Dział prywatnych papierów lokacyjnych cechował nastrój mocny. Do oficjalnych tranzakcyj w grupie stołecznej doszło jedynie 8 proc. Listami Zastawnemi m. Warszawy, które zyskały po pewnych wahaniach 0.95 procent.

Grupę prowincjonalną reprezentowały 8 proc. Listy Zastawne m. Piotrkowa po cenie o 0.50 procent wyższej.

**PAPIERY PROCENTOWE.**

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 37.50. Premj. Poż. Dolarowa, serja III. 47.60; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 101.00—101.25; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 103.00; Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 44—43,50; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 37,00; Pożyczka Dolarowa 1919-1920 r. 48,38; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 47.75—58.13; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 9.400; Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00; Obligacje Pol. Banku Komunalnego II em. 50.00; Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 40—39,75; Listy Zast. Tow. Kred. m. Piotrkowa 32.25.

**AKCJE — BEZ WIĘKSZYCH ZMIAN.**

Zebranie giełdy akcyjnej cechował nastrój spokojny, obroty były mierne. Akcje Banku Polskiego nabywano po cenie o 50 gr. obniżonej. W grupie elektrycznej z dniem dzisiejszym odpadł kupon za 1932 r. od akcyj El. Okr. w Zagł. Dąbr.; dywidendy T-wo nie wypłaca.

Dział metalurgiczny reprezentowały akcje Lilpopa, które nabywano po kursie niezmienionym.

**KURSY AKCYJ.**

Bank Polski 70.50; Elektr. w Dąbrowie 1932; Lilpop 10.00.

**GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.**

*Warszawa, 13 maja.* Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon.: kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: pszenica czerwona jara, szklista 775 gl 38,50—39,50; pszenica jednolita 742 gl 37.50—38.50; pszenica zbierana 731 gl 37.00—38,50; pszenica zbierana 781 gl 37,00—37,50; łubin żółty 10.50—11,50. Ogólny obrót 3.531 tonn, w tem żyta 3.027 tonn. Usposobienie spokojne. Reszta notowań bez zmiany.

*Poznań, 13 maja.* Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Warunki: handel hurtowy, parytet Poznań, dostawa bieżąca, za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 802,5 tonn 18.00 (usp. spokojne); otręby żytnie 1.000 tonn 10.25. Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 17.75—18.00 (usp. spokojne); pszenica 34,50—35,50 (usp. spokojne), w dniu wczorajszym winno być 35,00—36.00; jęczmień 681—691 grl. 14.25—15.00 (usp. spokojne); jęczmień 643—662 grl 13,75—14.25 (usp. spokojne); owies 11,75—12,25 (usp. spokojne); mąka żytnia 65 proc. z work. 26.50—27,50 (usp. spokojne); mąka pszenna 65 proc. z work. 53,75—55.75 (usp. spokojne); otręby żytnie 9,75—10,50; otręby pszenne 9.00—10.00; — pszenne grube 10.25—11.25; rzepak 45.00—46.00; rzepik 42,00—48.00; gorczyca 46.00—52,00; wyka 11,50—12,50; peluszka 11,00—12,00; groch Wiktorja 24.00—26.00; łubin niebieski 6.00—7.00; łubin żółty 8.00—9.00; seradela 10.00—11.00; ziemniaki jadalne 1.70—1.90; ziemniaki fabryczne za 1 kg. proc. 11 groszy. Ogólne usposobienie spokojne. Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 870 tonn; pszenicy 260 tonn; jęczmienia 30 tonn; owsa 15 tonn; otrąb żytnich 10 tonn; otrąb pszennych 15 tonn końskiego zęba 2,5 tonny.

## Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Bez posagu ożenić się nie może.
Teatr Popularny — Małka Schwarcenkopf
Teatr w sali Geyera — Szkoła miłości.
Teatr operetka 8.30 — Paganini.
Adria — Pat i Patachon jako strzelcy.
Capitol — Syn Indyj.
Casino — Syn dżungli.
Corso — I. Dobroczyńca ludzkości. II. Kropka nad i.
Czary — I. Napiętnowani ludzie. II. Cham.
Grand-Kino — Hotel studentów.
Luna — Obraza majestatu.
Metro — Pat i Patachon jako strzelcy.
Oświatowy — Dla dorosł. Marnotrawny bratanek: dla młodz. Droga olbrzymów.
Palace — Burłak Artem.
Przedwiośnie — Madame Butterfly.
Rakieta — Dziewczę z baru.
Splendid — Jego ekscelencja subjekt.
Stylowy — Romans z porucznikiem.
Sztuka — Komenda serc.

## Co zgotować jutro na obiad?

Zupa szczawiowa.
Pieczeń cielęca z sałatą.
Ciastka z kremem.

# TAJEMNICZY MIESZKANIEC STAREGO ZAMCZYSKA.

## Dziwne zakamarki w piwnicznych lochach.

Jak wiadomo stara Anglja obfituje w starożytne i tajemnicze zamki, nawiedzane przez duchy. Ale najbardziej tajemniczym ze wszystkich tych zamków jest bezsprzecznie Glamis Castle. W murach tej odwiecznej siedziby kryje się straszliwa tajemnica. Tajemnicy tej strzeże

**zazdrośnie głowa rodziny**

i powierza ją tylko swemu spadkobiercy w dniu osiągnięcia przezeń pełnoletności oraz jednej zaufanej osobie obcej. Nie zdarzyło się jeszcze, aby ktoś z tych osób zdradził zaufanie. Wedle ogólnego mniemania tajemnica ta jest tak straszna, że zatruwa ona całe życie osób, które się o niej dowiedziały i czyni ich innymi od pozostałych ludzi.

Ponieważ nikt nie wie nic pewnego o tajemnicy, związanej z tym zamkiem, krąży na ten temat tem więcej najdziwaczniejszych domysłów i przypuszczeń.

Gdy żył jeszcze lord Strathmore pewna piękna pani próbowała wydobyć ową tak pilnie strzeżoną tajemnicę, ale on odpowiedział tylko „Gdyby pani domyślała się choćby tylko rodzaju tej tajemnicy, dziękowałaby pani Bogu na klęczkach, że

**pani nic nie wie".**

Pomimo, że za życia starego Earla na zamku tym toczyło się gwarne życie towarzyskie, a jeszcze w ubiegłym roku obchodzono radosne święto złotego wesela sędziwego patrjarchy rodu, niemniej każdy gość czuł jakiś ponury cień wokół siebie i nie mógł z zupełną beztroską pogrążyć się w zabawie.

Wiadomo jest, że owa tajemnica wiąże się z jakimś tajemnym pokoikiem w starym zamczysku. Wiadomo też, że progu tej komnaty nie przekroczył nikt z niewtajemniczonych. Wedle jednej wersji w pokoju tem mieszka tajemnicza istota pół człowiek, pół zwierzę, stworzenie niesłychanie stare, które jest wcieleniem „przekleństwa", które

**ciąży na tym rodzie".**

Fama głosi też, że w krużgankach zamczyska straszy biała dama. Ma to być jedyna kobieta, która dowiedziała się o owej strasznej tajemnicy. Wyrwano jej język, obcięto nogi i ręce, aby nie mogła zdradzić nikomu owej przerażającej tajemnicy.

Inna znów wersja głosi, że w tajemnej komnacie przechowywane są kości kilkunastu więźniów, którzy zostali tam żywcem zamurowani i

**zginęli śmiercią głodową.**

Pewne drobne zdarzenie, które miało miejsce ostatnio, naprowadziło ludzi na myśl, że w murach zamku kryje się rzeczywiście jakaś tajemnica. Pewien młody lekarz, który bawił od dłuższego czasu w gościnie u starego Earla po powrocie z polowania zauważył, że plama na dywanie zmieniła swe miejsce — wywnioskował więc, że dywan ten ruszano podczas jego nieobecności. To go zaintrygowało. Rozpoczął poszukiwania i znalazł pod dywanem ukryte drzwi, od których strome schody prowadziły do lochów. Lochy były powikłane, utrzymane doskonale. Po długiej wędrówce dotarł wreszcie do muru, świeżo tynkowanego. Mur ten był jeszcze mokry. Doktór zeskrobał trochę tynku, a potem wygładził to miejsce palcami

**jak mógł najlepiej.**

Później wrócił do swego pokoju i nie pisnął nikomu ani słowa. Ale na drugi dzień otrzymał od Lorda Strathmore grzeczne pismo w którem gospodarz zawiadomił go uprzejmie, że przed gankiem czeka już kareta, aby go odwieźć

**na pociąg do Londynu.**

Innym razem w dżdżyste popołudnie wesołe grono młodzieży grało w gry towarzyskie w obszernym hall'u zamkowym. Nagle ukazał się pan domu i poprosił gości, aby zechcieli udać się do swoich pokojów i pozostać w nich tak długo, aż ich wezwie głos dzwonu. Goście usłuchali natychmiast dziwnej prośby. Po dwudziestu minutach rozległ się dzwonek i wszyscy powrócili do zabawy, ale nikt nie śmiał zrobić najmniejszej uwagi na temat dziwacznego zachowania się gospodarza.

Obecnie głową rodziny jest Lord Glamis. Otacza on wielką pieczołowitością swój starożytny zamek, który może być uważany za najbardziej tajemniczy ze wszystkich zamków angielskich.

### Niezwykła uroczystość w dniu Wniebowstąpienia.

# Pałac na Monte Albano.

## LETNIA REZYDENCJA PAPIEŻY.

Na łagodnych zboczach Monte Albano, w odległości 18 kilometrów od Rzymu, leży miejscowość Castel Gandolfo.

Przez długie lata, bo od roku 1870 począwszy, było Castel Gandolfo jedynie celem wycieczek turystycznych zarówno dzięki swemu

**prześlicznemu położeniu**

jak i dzięki wspaniałemu pałacowi, zwanemu villa papale, zawierającemu szereg bezcennych dzieł sztuki, zwłaszcza z epoki renesansu.

W ubiegłym roku dopiero ciche zazwyczaj Castel Gandolfo ożywiło się niezwykle. Zjechała tam cała armja robotników, zawrzała gorączkowa praca. Bo Castel Gandolfo ujrzy wkrótce niezwykłego gościa: oto w dzień Wniebowstąpienia ma zjechać tam Ojciec św. Pius XI

**na letni pobyt.**

Castel Gandolfo od roku 1596 było własnością papieży. Kiedy jednak w roku 1870 Pius IX pozbawiony został przez Włochy państwa kościelnego i zamknął się

**jako dobrowolny więzień**

w murach Watykanu, — od tego czasu Castel Gandolfo straciło swój poprzedni charakter letniej rezydencji papieży, a znajdujący się tam pałac papieski stał pustką. Czasami tylko zajeżdżał tam na krótki pobyt kardynał Merry del Val, który miejscowość tę specjalnie sobie upodobał.

Wprawdzie rząd włoski, ustawą z dnia 13 maja 1871 przyznał prawo eksterytorjalności tak samo pałacowi w Castel Gandolfo jak i pałacom Watykańskim. Stolica św. jednak ustawy tej nigdy nie przyjęła do wiadomości, z prawa eksterytorjalności w odniesieniu do Castel Gandolfo nie korzystała, a żaden z papieży od tego czasu poza obręb Wiecznego miasta nigdy nie wyjeżdżał.

Ten stan rzeczy uległ zasadniczej zmianie dopiero z chwilą podpisania Traktatu Laterańskiego, dnia 11 lutego 1929, — następstwem którego było powstanie

**„Citta del Vaticano".**

Castel Gandolfo przybrało zpowrotem charakter letniej rezydencji papieży, — a rząd włoski, dla przypieczętowania tego historycznego aktu, ofiarował Stolicy św. jeszcze dwie prześliczne wille: Barbarini i Cybo, położone również w Castel Gandolfo, a więc korzystające także z przywileju eksterytorjalności.

W jednej z nich, mianowicie w willi Barbarini, przygotowuje się obecnie apartamenty dla Ojca św.: sypialnia, bibljoteka, salon, jadalnia i gabinet.

Apartament, położony na pierwszem piętrze, posiada pozatem prześliczną loggję, z której roztacza się zachwycający widok na ogrody papieskie, tonące w powodzi kwiecia, zdobne

**w aleje cyprysów, róże, mirty**

i drzewa pomarańczowe.

A w dali widnieją ciemne wody jeziora Albano, powstałego w kraterze dawno wygasłego wulkanu.

Castel Gandolfo, położone na wysokości 426 mtr. n.p.m. ma klimat łagodny i zdrowy, — nadaje się też znakomicie na miejsce wypoczynku i wytchnienia, zwłaszcza podczas gorących miesięcy letnich. Zajmuje obszar znacznie większy, od Watykanu, sięgając aż do miasteczka Albano. — Specjalna, dla Ojca św. wyłącznie zarezerwowana droga, długości 10 kilometrów, wiedzie od Albano aż do willi Barbarini.

Jedną z osobliwości okolicy jest t. zw. Alba longa, leżąca po drugiej stronie jeziora. Początki tej osady sięgają czasów przedhistorycznych, a wedle tradycji stamtąd właśnie wyszli założyciele Rzymu. Dziś nic prawie nie zostało z dawnych konstrukcyj, — jedynie odkopane tam urny, naczynia bronzowe i prymitywne sprzęty świadczą, że kiedyś kwitło tam bujne życie.

(k. r.)

# Zapachy rasowe

## w oświetleniu hitlerowców.

Instytut niemiecki badania rasy, uwzględnia w swym programie także kwestję powonienia.

Literatura hitlerowska, tycząca się tego sposobu rozróżniania ludzi różnych ras, jest już ogromnie bogata. Naczelnemi nazwiskami są Guther, Fischberg i Hennig.

Gunther odkrył, że człowiek, zależnie od rasy, ma swój specyficzny zapach, mniej lub więcej ostry, który zawdzięcza dziedziczności, oraz środowisku w jakiem wyrósł.

Fischberg dorzucił, iż najsilniejszy zapach specyficzny posiadają żydzi. Nawet woń wydawana przez ciało murzyńskie, jest, zdaniem Fischberga, przyjemną, **wobec „woni, żydowskiej".** Aryjczycy tylko dlatego znoszą towarzystwo żydów, że ci perfumują się obficie.

Inny ekspert w kwestji ras, Ellis, zwraca uwagę młodych Niemców, pragnących wstąpić w związki małżeńskie, na kwestję zapachów. „Nie wiecie — głosi ów prorok — jak ciężko jest znosić Aryjczykowi zapach żydówki obok siebie przez całe życie".

Ciekawe jest w tym momencie przypomnienie studjum pewnego uczonego japońskiego Adachiego o zapachu Europejczyków.

Pisze on tam, że Japończyk, przeniesiony w środowisko europejskie, z trudem wytrzymuje zapach, jaki go tam otacza. Japończyk przypisuje to faktowi, iż Europejczycy bardziej się pocą, niż Japończycy.

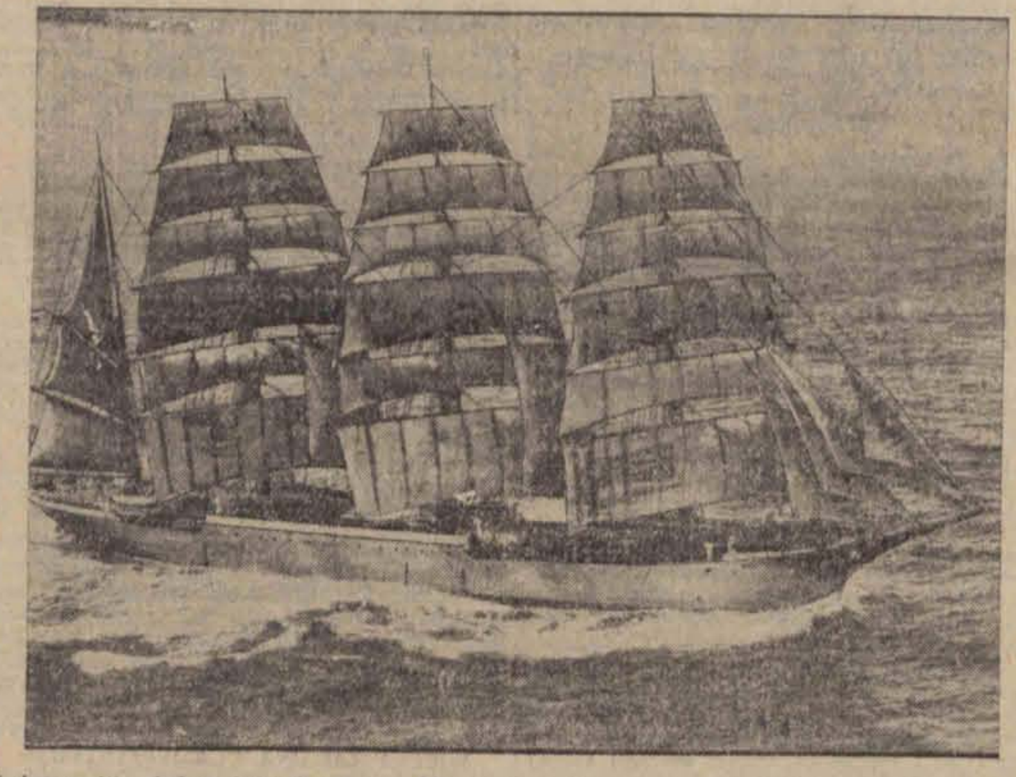
W państwie Wschodniego Słońca

**nie lubią ludzi,**

którzy się pocą. Pocenie się uważane jest tam poprostu za kalectwo. Kobieta japońska, która się poci, z trudem znajdzie męża.

Adachi twierdzi w zakończeniu swej pracy, że wszyscy Europejczycy bez względu na to, czy będzie to Skandynaw czy Włoch, pachną jednakowo.

# Rekord żaglowca.



Z Australji odpłynął żaglowiec „Magdalena Vinnen" z ładunkiem 16000 tonn bawełny. Jest to największy ładunek jaki kiedykolwiek przewieziono żaglowcem.

# Nie pij kawy naczczo!

## Konsekwentne zatruwanie organizmu.

Kiedy sączymy wolno przy stoliku kawiarnianym wonną czarną kawę, delektując się każdym łykiem, nie myślimy napewno o wielkich spustoszeniach, jakie czyni w naszym organiźmie ten „gorzki nektar".

Czujemy miłe ciepło, umysł sprawniej pracuje, nie czujemy głodu ani zmęczenia., Żyć i nie umierać.

Zaledwie jednak przeminie kilka godzin, a całe złudzenie pryska i wracają w dwójnasób poprzednie

**troski i kłopoty.**

Niema już we krwi narkotyku.

Wszyscy mówią:

— To kofeina, zdradziecki jad, stwarza te chwilowe iluzje, za które potem ciężko płacimy zdrowiem.

Czy tak jest naprawdę? Czy rzeczywiście działanie kawy na organizm jest równoznaczne z działaniem kofeiny?

Musimy temu stanowczo zaprzeczyć. Kawa, to nie tylko kofeina, lecz cała masa innych związków trujących, które się mieszczą w niepozornem ziarenku.

Usunąć kofeinę z kawy, znaczyłoby pozbawić ją

**tylko części jadowitości.**

To, co zostanie, jest jeszcze bardzo szkodliwe.

Cóż to takiego?

Cała masa związków chemicznych, określonych nazwą olejków eterycznych. One to nadają kawie smak i aromat, lecz one to równocześnie działają szkodliwie na narządy wewnętrzne i — jak twierdzą znawcy — są znacznie bardziej trujące, niż kofeina.

Naturalnie i sama kofeina nie jest tu obojętną dla organizmu. Wprawdzie używa się jej nawet w lecznictwie, lecz w małych dawkach. Ilość kofeiny, zawarta w filiżance mocnej czarnej kawy, jest dziesięciokrotnie większa

**od dawki leczniczej!**

Nie jest też rzeczą obojętną, kiedy pijemy kawę, naczczo, czy po jedzeniu. Jeśli na pusty żołądek wprowadzimy dużo kawy, to te wszystkie trujące ciała nagle dostają się do krwi i wywierają w tej koncentracji daleko większe działanie.

Jest naprawdę rzeczą zadziwiającą że tyle ludzi — być może nie wiedząc o tem — codziennie rano, naczczo piją kawę i zatruwają się systematycznie. Te masowe zatrucia kawą, spowodowane zgubnym zwyczajem picia na śniadanie kawy wymagają energicznej walki.

# Niemki z długiemi warkoczami.

## Tajemnice kobiecej toalety.

Z miast niemieckich mają zniknąć fryzury „a la Ninon" i „a la garconne", natomiast mają zapanować wszechwładnie długie warkocze faustowskiej Gretchen.

I o dziwo — jak oświadcza jeden z dziennikarzy zagranicznych, opisując zmiany, jakie zauważył świeżo w wyglądzie ulic Berlina—na ulicach tych widać już mnóstwo dziewcząt i panien z długiemi warkoczami, zamiast dawnych,

**podstrzyganych główek.**

Skąd się wzięły nagle te długie warkocze, to już tajemnica toalety kobiecej, w każdym razie, jak widać, i warkocze wyrastają w Niemczech nagle.

Przy sposobności warto może przypomnieć, że gdy przedtem modne i opiewane były „ząbki, jak perełki" — wszystkie panie posiadały takie drobne „ząbki jak perełki", dzisiaj natomiast, gdy są modne zęby duże, szerokie — wszystkie mają

**takie właśnie zęby.**

Gdy za piękność uchodziło posiadanie pełnego łona, pełne, wypukłe piersi były zjawiskiem powszechnem, a dzisiaj, gdy chodzi o „linję", piersi wypukłe, rozwinięte stały się pogardzaną rzadkością.

# CORAZ GORZEJ

## w stolicy X Muzy.

Paryska „Comoedia" donosi na podstawie wiadomości, podawanych uporczywie przez prasę amerykańską że szereg najwybitniejszych producentów filmowych zamierza opuścić Hollywood i przenieść się

**do wschodnich stanów.**

Wiele z firm amerykańskich posiada oprócz atelier w Hollywood również i studja w Nowym Jorku. Obecnie kwestja przeniesienia filmowego w okolice Nowego Jorku stała się znowu aktualna z okazji zatargu z pracownikami technicznymi, którzy nie chcieli zgodzić się na redukcję swych uposażeń, mimo, iż dyrektorzy wytwórni i artyści zrezygnowali

**z 50 proc. swych gaż.**

W rezultacie zatarg został zlikwidowany, lecz w razie nowego konfliktu dojdzie zapewne do „przeprowadzki", ze względu na to, że na wschodzie siły robocze są o wiele tańsze i produkcja lepiej się kalkuluje.

# Zwycięstwo niewidomego matematyka.

## Znalazł radość w kombinacjach liczb.

Wielka aula uniwersytetu w Sztokholmie była widownią jedynego w dziejach nauki szwedzkiej zdarzenia, gdy przed gronem profesorów stanął niewidomy od urodzenia Nils Jiringius aby bronić swej tezy z matematyki wyższej o „funkcjach symetrycznych" dla zdobycia

**dyplomu doktorskiego.**

Tylko dzięki energji niespożytej i pamięci tudzież poświęceniu się swej matki, która rok za rokiem odczytywała niewidomemu synowi dzieła matematyczne robiła notatki i wkońcu napisała pod dyktando syna jego rozprawę. Juringius mógł osiągnąć cel tak zdawałoby się niemożliwy do osiągnięcia przez niewidomego.

Rozprawa Juringiusa jest tak głęboko ujęta, tak specjalna, że profesor uniwersytetu w Upsali, który miał być jego oponentem przy obronie tezy, oświadczył, iż kosztowało go nie mało wysiłku umysłowego, aby opanować materjał

**zebrany przez kandydata.**

Gdy zaś Juringius wyszedł zwycięsko z dyskusji naukowej jaka się wywiązała pomiędzy nim a oponentem, profesor ten rzekł do niewidomego matematyka: „Obok świata kształtów barw i linij, z których większość ludzi się cieszy, istnieje świat jeszcze inny, zamknięty

**dla większości ludzi.**

Jest nim świat liczb absolutnych, świat matematyki. Niewielu tylko ludziom przypadło w udziale znaleźć radość w kombinacjach liczb. Pan jest właśnie jednym z tych ludzi niezwykłych, którym powiodło się wtargnąć do świata liczb i znaleźć w nim źródło radości czystej".

# Podsłuchane.

### W POCIĄGU.

W przedziale III-ej klasy spotkało się dwu wojażerów.

— Och, podły zawód mamy — wzdycha jeden.

— Dlaczego?

— Bo każdy kupiec może nam nawymyślać, obrażać, a wojażer musi być uprzejmy i nic na to nie odpowiadać...

— Nieprawda, — przerywa drugi — ja już jestem dwadzieścia lat agentem, wiele razy wyrzucano mnie za drzwi, kilka razy mnie spoliczkowano, ale obrazić? Nigdy!

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.